

P R Z Y G O D Y

T O M K A S A W Y E R ' A

29 j/ko

107/20

O S O B Y

TOMEK SAWYER

HUCKLEBERRY FINN

MARY SAWYER

SIDNEY SAWYER

CIOCIA POLLY

BECKY THATCHER

BEN ROGERS

JOE HARPER

BILLY FISCHER

MISTER DOBBINS

MISSIS HARPER

WDOWA DOUGLAS

METYS JOE

MUFF POTTER

DOKTOR ROBINSON

SĄDZIA THATCHER

MISSIS THATCHER

ADWOKAT RIVERSON

PASTOR SPRAQUE

PROKURATOR

SZERYF JONES

WŁOCH ZŁĘGA

JIMMY

KOLEZANKI

3X Balladziści

- przyjaciół Tomka. *Shourod Cynicka*

- siostra Tomka. *John, Fisk, Cynicka*

- brat Tomka. *John, Cynicka*

- przyjaciółka Tomka. *Sarowicka Polly*

- kolega Tomka. *Yonagorix*

- kolega Tomka

- kolega Tomka

- nauczyciel w szkółce niedzielnej. *Ferdie*

- matka Joe. *Shourod Cynicka, Dostygile*

Cynicka

Yonagorix, Gwesset (Młodzi)

p. Alonshi

p. Harek

- ojciec Becky. *John*

- matka Becky. *Shourod*

Feliksiek

Bauman

p. Gremidshi

p. Dobrowini

- Polnyk Yoka

p. Alonshi, Metapowete Ostrowste

3gon Kyeunk- 2 -
Robert Gervé

PRZYPOWIEŚĆ I

Na początku

na początku
było Słowo, Słowo Boże
potem niebo

potem niebo
gwiazdy księżyc słońce morze
a gdy Ziemia

a gdy Ziemia
się nad morską fale wspięła

Missisipi Missisipi Missisipi
królowa wszystkich rzek wspaniała

Missisipi Missisipi Missisipi
nieodgadniony czasu bieg
czasu bieg

Missouri z Yellowstone
Ohio z Tennessee
I Arkansas, Canadian, Red i North

Swe wody toczą by
do Missisipi wpaść
by powstać mógł oceaniczny port

Od Saint Paul

od Saint Paul
aż do Nowego Orleanu
Missisipi

Missisipi
mija wiele miast i stanów
płynie przez

płynie przez
Kansas City i przez Memphis

Missisipi Missisipi Missisipi
ze źródła wielki głaz zrzuciła

Missisipi Missisipi Missisipi
przez wieki płynie a z nią czas

schindre
pneer brenu pnotu

PODNIĘĆ, GDU
BALLADZISĆ, SAE
W ROZOWIE LROYI
TROCHE WCEŚNIE

7.02
Tongwinda
Eda
Frederik
WYTBINIF
TILL
OPUJXONK

P
t
O
T
PIROG
P
t
O
T

W DOMU;
WADRO
PĘDZEL

FLAYE
PIRACKA
pnygotowac

1. GONG - WIDOWNIA 50%
2. GONG - WIDOWNIA 0
PRKETRYWA STATEK
WCTLODZA BALLADZISĆ

WYTBINIF
- PODNIĘĆ TILL - 1/2
GDU SAE NA PROSCENTUM
- SCHIODXI TILL
I ZMIANA

PROT

DOH
WIAKRO
I
PEDREL

A K T I

PROT

PIROG

PIRACKA

DLA TOMKA

SCENA I

Puckoona!

LAS

- CIOCIA P. - Tomek! Tomek! Tomek, gdzie jesteś? Znowu się gdzieś zawieruszył. Nieznośny chłopak! Tomek! Niech ja cię tylko dostanę w swoje ręce! Mary! Sid, chodź tutaj. Nie widzieliście Tomka?
- MARY, SID - Nie, ciociu Polciu.
- CIOCIA P. - Coś ty robił?
- TOMEK - Nic, ciociu Polly.
- CIOCIA P. - Znowu kłamiesz, nicponiu!... A to co?
- TOMEK - To?
- MARY - To klucze od spiżarni.
- CIOCIA P. - Tysiąc razy ci mówiłam, żebyś tam nie łaził!
- SID - Ciociu, jakie on ma brudne ręce!
- MARY - I usta całe w konfiturach!
- CIOCIA P. - "Zbrodnia pociąga za sobą karę". Prorok Melchizedech...
- MARY - "Księga Życia"
- SID - Strona 145
- TOMEK - Werset...
- WSZYSCY - Dwunasty!

- mlg do przebiegi -

- *Szymka*

- *p. Furdek*

Cioccia, Tomek, Sid, Mary

*Ekor
Helenia
Szymka*

*- John
Fodor*

Kłamstwa

- Cioccia P. - Kłamstwo jest największym grzechem!
- Tomek - Raczej najzwyklejszym pechem...
- Cioccia P. - Ten kto kłamie będzie w piekle...
- Tomek - Pech mnie prześladowuje wściekle!
- Cioccia - To nie pech Tomaszowi Sawyer...
- Tomek - Pech ciotuniu jak tu stoję,
Nie chcę kłamać, ale muszę!
- Cioccia P. - Zaprzedałeś czartu duszę!
- Mary, Sid - Nie obejdzie się bez lania
I bez Biblii cytowania!
Kto oszczędza dziatki swe,
Ten najpewniej gubi je!
Stary Testament, Eklezjasta,
- Głos - Strona trzynasta!
- Tomek - Ciociu Polciu, prawdę wyznam,
Do najcięższej zbrodni przyznam.
Bo żyć zacnie chcę i godnie...
- Sid - Ciociu, Tomek rozdarł spodnie!
- Tomek - Teraz ciociu taka moda...
- Cioccia P. - Nowe spodnie, taka szkoda...
- Tomek - Pękły...
- Cioccia P. - Kłamiesz w żywe oczy,
Grzech, jak robak duszę toczy!
- Mary, Sid - Nie obejdzie się bez lania
I bez Biblii cytowania!
Kto oszczędza dziatki swe,
Ten najpewniej gubi je!
Stary Testament, Eklezjasta,
- Głos - Strona trzynasta!
- Mary - Praca go ocalić może!
- Tomek - Jaka praca? Święty Boże!
Ja na pracę czasu nie mam...
- Cioccia P. - Chcesz poprawić się, jak mniemam!

Tomek - Chcę, jak chłopak mało który...
Sid - Ciociu! On zjadł konfitury!
Tomek - Nic nie jadłem!
Sid - Znowu kłamiesz!
Ciocia P. - Ty mi, Tomku, życie złamiesz!
Mary, Sid - Nie obejdzie się bez lania
.. I bez Biblii cytowania!
Kto oszczędza dziatki swe,
Ten najpewniej gubi je!
Stary Testament, Eklezjasta,
Głos Strona trzynasta!

CIOCIA P. - No, właśnie!... Sid, daj mu szczotkę i wiadro!
TOMEK - To nie szczotka, ciociu, to pędzel do malowania!
CIOCIA P. - No, i trzymaj go!
TOMEK - Ach, ciociu! Obejrzyj się prędko za siebie! Tam!
CIOCIA P. - Chciałeś uciec przed karą. I będziesz za to podwójnie ukarany! My z Mary i Sid'ém pójdziemy na spacer, a ty do zachodu słońca masz pomalować cały ten płot!

TOMEK - Co, cały płot?

CIOCIA P. - Zasłużyłeś sobie na jeszcze większą karę!
A kto wczoraj cały wieczór włóczył się z Huckleberry Finnem?

SID - Z tym przegranym Huncwotem!

TOMEK - Huck nie jest przegrany!

CIOCIA P. - Wszyscy w mieście wiedzą, że jest.

SID - A na dodatek jego ojciec był pijakiem!

CIOCIA P. - Zabroniłam ci się z nim bawić, a ty dalej robisz swoje, nie słuchasz mnie! Za to właśnie zostaniesz ukarany. Maluj płot grzeszniku, słyszysz?!

SID - Słyszysz?!

CIOCIA P. - Sid! Do domu!

TOMEK - Słyszę! Boże Miłosierny! Malować płot i do tego w niedzielę! ... Łatwo powiedzieć, takie parka-
nisko! ...

→ Gwiazda

*anglijskie
nazwiska
Coburne
Melville* PANIE *WOL* - 6 - *Wszedł + przeszedł / X domu*
*razem
do prebiatu* gwiazd: PLOT PLOT

SCENA 2

- TOMEK - Cześć, Jim! Dokąd idziesz?
- JIM - Jim nie może rozmawiać z paniczem. Starsza pani nie pozwoliła. Jim idzie po wodę.
- TOMEK - Jim, chcesz trochę pomalować płot? Pójdę zamiast ciebie po wodę!
- JIM - Nie mogę, paniczu. Starsza pani urwie Jimowi głowę!
- TOMEK - Nie urwie, Jim, nie urwie. Najwyżej stuknie parę razy naparstkiem po głowie... Wielka rzecz! No, Jim, zawsze byłeś moim przyjacielem!
- JIM - Jim chętnie by się zgodził, paniczu, ale...
- TOMEK - Parę razy pociągniesz pędzlem i po wszystkim. Dam ci za to białą kulkę!
- CIOCIA P. - Tomek! To tak wygląda twoja praca?!
- TOMEK - Ja tylko prosiłem Jima, żeby pottrzymał pędzel, ciociu...
- CIOCIA P. - Tomku, zaklinam cię, przestań kłamać!
- BECKY - O, jakie to śliczne! Proszę mnie narysować!
- TOMEK - Nie mam dobrych farb... Ale narysuję, narysuję, co mi tam. Jak się nazywasz?
- BECKY - Becky Thatcher. Przyjechaliśmy wczoraj do tego miasta. Jutro idę do szkoły.
- TOMEK - Do naszej szkoły? To świetnie! Zaczekaj! Chcesz, to narysuję naszego profesora Dobbinsa.
- BECKY - Aha!

*W tym momencie profesor / anty /
Pami /
in sample*

PLOT

PLOT

SCENA 3

Benni - z gośćmi

PROFESOR D.

- Uszanowanie łaskawym paniom!

PANIE

- Dzień dobry, panie profesorze Dobbins!

PANI DOUGLAS

- Cómielam się polecić pani gospodynię tego domu...

PANI THATCHER

- Bardzo mi miło!

PANI HARPER

- To ozdoba naszego grodu, uosobienie szlachetności i dobrego serca!

PANI DOUGLAS

- Droga Mrs. Harper, pozwoli pani, że ja sama wszystko opowiem naszemu gościowi! Ta święta kobieta wychowuje sama troje biednych sierot.

PANI THATCHER

- Jakże się cieszę, że będę mogła ją poznać! Mam nadzieję, że jej wychowankowie są dobrymi dziećmi?

PANI DOUGLAS

- Tak. Starsza, Mary- to wzorowa uczennica. Sid - przykładny chłopiec i dobry uczeń. Ale w osobie Tomka Bóg w niebiosach zesłał niestety ciężkie cierpienie na głowę tej biednej kobiety...

PANI HARPER

- Szatan w ludzkiej skórze! Żmija piekielna!

PANI DOUGLAS

- MRS. HARPER, przecież prosiłam panią...

PANI THATCHER

- Co za okropność! Biedna mrs. Sawyer!

PANI DOUGLAS

- Pani Sawyer!

CIOCIA P.

- Już idziemy! A, witam panie!

PANI DOUGLAS

- Żona naszego nowego sędziego, pani Thatcher, chciałaby panią poznać. A później przejdziemy się trochę po mieście...

CIOCIA P.

- To wielki zaszczyt dla nas.

PANI THATCHER

- Jak masz na imię, dziecię moje?

MARY

- Mary, proszę pani.

PANI THATCHER

- A ty, mój chłopczyku?

SID

- Sid, proszę pani.

PANI THATCHER

- Jakie to miłe dzieci! Na pewno dobrze się uczycie

- 7 - *Wojciech + Robert*
Snapinich
ymegom
bertek

- *Thomas*
Sidat - *brodę*
po'inniej

- MARY - Ja dostałam Biblię w nagrodę za dobrą naukę.
- PANI THATCHER - To na pewno zasłużona nagroda za twoją pilność.
A ty, Sid?
- SID - Ja dostałem dwie Biblie.
- PANI THATCHER - Jestem oczarowana pani wychowankami, mrs.Sawyer.
- CIOCIA P. - Dziękuję pani!
- PANI THATCHER - A oto moja córeczka, Becky!
- BECKY - Dzień dobry. Mamo, niech mama spojrzy na Tomka,
wysmarował sobie całą twarz!
- PANI THATCHER - Becky, oto dzieci, które godne są twojej przy-
jaźni... A co się tyczy tej nieszczęsnej, zbłą-
kanej owcy, to mam nadzieję, że wróci ona kie-
dyś do swojego stada...
- PANI DOUGLAS - A więc chodźmy na spacer...
- SID - "Panna z kawalerem..."
- CIOCIA P. - A ty patrz, czego się doczekałeś! Maluj płot,
grzeszniku! Zwróć oczy swoje ku niebu! Psalm...
- MARY - Króla Dawida.
- Sid - Werset szesnasty.
- CIOCIA P. - Idziemy!

S C E N A 4

- TOMEK - Nieszczęsna, zbłąkana owco! Zwróć oczy swoje ku
niebu! I wszystko dlatego, że włóczyłem się
z Huckiem! No i co z tego? Ja i tak bez Hucka
nie mogę się obejść... *głowa* *głowa* *głowa*
- JIM - Starsza pani poszła? Och, niedobre życie,
paniczu, niedobre życie!
- BEN - Cz-cz-cz-! Ster na lewo! Ster na prawo! Dzyń -
dzyń! Do tyłu! Stop maszyny! Opuścić kotwicę!
Bum, łup, plusk! Jak się masz, staruszk?

- TOMEK - Ach, to ty, Ben. Wcale cię nie zauważyłem.
- BEN - Słuchaj, idę się kąpać. Szkoda, że nie możesz pójść ze mną. Dużo ci dali tej roboty?
- TOMEK - Roboty? Co ty nazywasz robotą, Ben?
- BEN - Jak to, może powiesz, że malowanie parkanu to nie jest robota, co?
- TOMEK - Może to i robota i to jaka robota! Tomkowi Sawyerowi taka robota bardzo się podoba. Tak jest! Nie tak często zdarza się poćwiczyć malowanie burt statku...
- BEN - Czy to takie trudne? Daj no popробować!
- TOMEK - Nie, Ben, nie mogę. Malowanie burt to sprawa dla prawdziwego marynarza.
- BEN - Tomek, proszę cię, ja tylko trochę!...
- TOMEK - Sid już prosił i Jim już prosił...
- BEN - Ja też chcę zostać marynarzem! Daj pędzel, Tomek, ja naprawdę dobrze pomaluję! Dam ci za to... ćwierć... pół... jabłka...
- TOMEK - Naprawdę, Ben, ja sam nie wiem...
- BEN - Dam ci całe jabłko!
- TOMEK - No, skoro tak bardzo chcesz... Masz! Tylko pamiętaj, jak już będziesz malował, to szybko, bo zaraz podnosimy kotwicę!
- BEN - Nie bój się! Zaraz zobaczysz!
- JOE - Gentlemani, co byście powiedzieli na temat kąpieli?
- BILLY - Co wy tu właściwie robicie?
- BEN - Nie widzisz? Ćwiczymy malowanie burt fregaty.
- BILLY - Niedziela, wszyscy wyszli na spacer, kąpią się, bawią, a oni malują płot!...
- JOE - Gentlemani, za co was tak ukarano?

- BEN - Ukarano? No, wiesz, Joe!...
- TOMEK - Brawo, Ben! Dobrze ci to wychodzi! No, ale dosyć! Daj im pędzel!
- BEN - Tomek, daj mi chodź pomalować do tego słupa!
- TOMEK " - Do masztu, Ben, do masztu! Maluj! Nie mam serca ci odmówić.
- BEN - Dziękuję, Tomek!
- BILLY - Słuchaj, Tomek...
- JOE - Mnie też pozwól trochę pomalować!
- BILLY - Nie, mnie. Ja umiem dobrze malować!
- JOE - Ja też umiem dobrze malować!
- BILLY - Ja pierwszy prosiłem!...
- JOE - Nie, ja byłem pierwszy!...
- BILLY - Tomek, dam ci korek od karafki!...
- JOE - A ja klamkę od drzwi!...
- BILLY - A ja - obrożę dla psa!...
- JOE - A ja ...
- TOMEK - ... ustną harmcnijkę!
Ben, daj im pędzel!
- BEN - Tomek, ale przecież ja sam nie zdążyłem jeszcze niczego pomalować.
- TOMEK - Stójcie, gentlemen! Chcecie rozwalić cały statek? Jim, daj im pędzle i farbę! Zaczynamy! Joe Harper - twój odcinek - od rufy do stelmasztu! Ben, twój - od stelmasztu do grotmasztu! Billy - od grotmasztu do bukszprytu. Jim! Ty też! A dla mnie nie starczyło pędzli. Ale ostrzegam! Jak praca to praca! Załoga - z sercem! Z zapalem!

S C E N A 5

*Cyulke
Smile do proseni*

SZANTA PIRATÓW

Tomek - Na galerze czy liniowcu, na fregacie czy korwecie

CHŁOPCY - Heja - ho - wybieraj żagle, chwytaj wiatr!

Tomek - Z opowieści marynarzy prawdy o nim się dowiecie

CHŁOPCY - Heja - ho - wybieraj żagle, chwytaj wiatr!

Czy to zimna dżdżysta jesień, czy słoneczna, ciepła
/wiosna

Heja - ho ...

Zna go wielu wilków morskich, a najlepiej stary bosman

Heja - ho

Odkrył wyspy pełne skarbów, ma bogactwa nieprzebrane

Heja - ho ...

I na wieki już pożegnał swoje miasto ukochane

Heja - ho ...

Dziś go opromienia sława kapitana i pirata

Heja - ho ...

Więc panuje niepodzielnie na najdalszych morzach świata

Heja - ho ...

Każdy żeglarz hołd mu odda, kiedy go na morzu spotka

Heja - ho ...

TOMEK - Wiesz, Jim, ja i Huck postanowiliśmy uciec z miasta...

JIM - Uciec z miasta? Dokąd pójdzie panicz z Huckiem? Na czym panicz będzie spał? Skąd będzie brał ryż, placuszki i mleko? Panicz umrze! I Huck także!

TOMEK - Wcale nie mamy zamiaru umierać, Jim! Zaczekaj! Hej, załoga - z drugiej strony burta! Jim, przecież uciekniemy do pirrrratów!

TOMEK - Piraci! To rozbójnicy morskcy. Chcesz, to zaraz wyczaruję statek i całą piracką załogę!

I. - otroumyci pomogt pruny + flogy
II. - otroumyci pomogt leny
III - otroumyci bnozt dokna
IV na 'gesto opusci' zgle i pichy
him.

Pierwszy statek Piratów,

WEZWANIE

Hej, oberwańce i ostatnie ciury,
Niebieskie ptaszki i lądowe szczury,
Którym brakuje chęci , aby żyć -
Jutro musicie już załogą być!

Włóczędzy z każdej ławki przeganiani,
Niepełnosprawni, nieprzystosowani,
Których opuścił dawno Anioł Stróż -
Jutro musicie być załogą już!

Ahoj, ahoj -
Jutro musicie być załogą już !
Ahoj, ahoj -
Jutro musicie być załogą już !

I śmiało nieśmiali, piegowaci, rudzi,
Okropnie grubi lub straszliwie chudzi.
Wy, których nie chciał brat rodzony znać -
Jutro musicie się załogą stać !

Okularników zgraja zezowata,
Niedosłyszająca, smętna i garbata,
Która jest drwiną wszystkich innych klas -
Załogę stworzyć już najwyższy czas !

Ahoj, ahoj -
Załogę stworzyć już najwyższy czas!
Ahoj, ahoj -
Załogę stworzyć już najwyższy czas!

I z piratami czas na morze ruszyć!
I w abordażu pychę wroga skruszyć!
I pokazać im piracki gest !

Kto solą morza i solą ziemi jest!!!

John Smuck
John
S C E N A 7

↓ ZŁYŁE
TIL
} W GÓRĘ

- TOMEK - No, i co , Jim, chciałbyś zostać piratem?
- JIM - A jak! ... Jimowi nie można, paniczu. Jim jest Murzynem.
- TOMEK - No, to co z tego? Możemy wylądować na jakiejś bezludnej wyspie, a ciebie ogłosimy królem.
- JIM - Jim - królem ? Nie, paniczu, Jima złapią i ukarzą. Murzyn nie może być królem... a zresztą - skąd panicz i Huck wezmą statek?
- TOMEK - Kupimy! Zresztą - co tam! Wystarczy tylko wykopać skarb!
- JIM - Nie trzeba wykopywać skarbów , paniczu, nie trzeba! Niech ich diabli wezmą, te skarby! Tfu! Tfu! Wszystkie skarby są zaczarowane, paniczu! Diabły nie oddadzą złota, oni go sami zabiorą i jeszcze, nie daj Boże, schwycą panicza i Hucka i uprowadzą!
- TOMEK - Huck obiecał znaleźć skuteczny środek na diabły! A ty wiesz, co zrobię, gdy tylko znajdę skarb?
- JIM - Co, paniczu?
- TOMEK - Odwalę dla cioci Polly ze trzy pełne garście złota, żeby cię oswobodziła. No, co, czy to nie świetny pomysł?

- JIM - Och, paniczu!... Czy naprawdę panicz to zrobi?
- TOMEK - A jak!
- JIM - I Jim będzie wolny?
- TOMEK - A jak!
- JIM - Paniczu, panicz jest dobrym, szlachetnym człowiekiem!
- TOMEK - Zobaczysz, tak będzie! *sp. 109*
- JIM - Paniczu, nadchodzi pańska ciotka! *Sp. 110*
- TOMEK - Hej, załoga! Wszystko gotowe?
- CHŁOPCY - Wszystko, Kapitanie!
- TOMEK - Znikajcie!

S C E N A 8

- CIOCIA P. - No, co, zdążyłeś pomalować, Tomku?
- TOMEK - Tak, ciociu, wszystko gotowe!
- CIOCIA - Tomku, nie kłam, ja tego nie znoszę!
- TOMEK - Ja nie kłamię, ciociu. Niech ciocia sama zobaczy - wszystko gotowe!
- CIOCIA P. - Tomeczku! Ty umiesz pracować, kiedy chcesz! Mary, Sid, wnieśmy swe oczy ku niebu na widok nawróconego grzesznika! Prorok Jezechiel, werset ...
- MARY - ... dwudziesty siódmy.
- CIOCIA P. - ... rozdział ...
- SID - ... czternasty ...
- CIOCIA P. - Ślicznie! Chodźcie do domu!

S C E N A 9

- TOMEK - Czarny Mściciel Hiszpańskich Mórz!
Serwus, Huck!
- HUCK - Serwusik, Tomek! Myślałem, że cię przymknęli na amen w domu.
- TOMEK - Coś ty! Ze mną nie tak łatwo! Ciocia Polcia kazała mi pomalować płot, ale ja tę szlachetną pracę odstąpiłem kolegom. Co ty tam ciagniesz na sznurku?
- HUCK - Nie czujesz? To zdechły kot.
- TOMEK - Huck, do czego się nadają zdechłe koty?
- HUCK - Do leczenia kurzajek. Patrz, ile ich mam tu na rękach.
- TOMEK - Ja też mam... Ale ja znam lepszy sposób na kurzajki
- HUCK - Jakiż to ?
- TOMEK - Zgniła woda.
- HUCK - Zgniła woda nic niewarta.
- TOMEK - Mnie wtajemniczył sam Bob Tanner. A wiesz przecież - Bob Tanner...
- HUCK - No, i jak on to usuwał, ten twój Bob Tanner?
- TOMEK - Jak? Poszedł do lasu.
- HUCK - W dzień?
- TOMEK - W dzień. Znalazł spróchniały pień, gdzie się zbierała woda deszczowa i wsadził tam rękę.

Chaplin } *P. mebiorka*
Huba } *Dr. m. m. m.*
Robinson - Moxe

- HUCK - Twarzą w kierunku drzewa?
- TOMEK - Twarzą w kierunku drzewa!...
- HUCK - No, i co? Osioł z twojego Boba Tannera. Trzeba było zrobić tak :

Zaklęcia

Zab wampira, skrzydło nietoperza,
Nieboszczyka guzik od kołnierza,
Klanka z domu , w którym nocą straszy,
Pół talerza przypalanej kaszy,
Gwóźdź do trumny, kropla politory,
Czarne piórko z całkiem białej kury,
Dwa robaki zdechłe, jeden żywy,
Świeżo ścięte osty i pokrzywy...
Zalej zgniłą wodą spod jabłoni,
Weź warząchew, lecz do lewej dłoni,
Zmieszaj wszystko w zardzewiałym garnku,
Zmów od końca pacierz o poranku,
Zamknij oczy, zrób dwanaście kroków,
Cicho, tak, by nikt nie dojrzał z boku,
Spluń przez ramię, wypal cztery fajki...
To najprostszy sposób na kurzajki !!!

- TOMEK - Tak, Huck, zdaje się, że ty masz rację...
Ale jak usuwać kurzajki zdechłym kotem ?

- HUCK - Trzeba wziąć zdechłego kota i pójść z nim na cmentarz, na jakiś grób, gdzie niedawno kogoś pochowali. Punktualnie o północy zjawi się diabeł, a z nim razem - może jeszcze kilka innych diabłów. Musisz uważać, żeby nie przegapić momentu - i rzucasz kota pod nogi diabłu.

Szliśmy tutaj pokręconą drogą,
Drogę przebiegł pies z kulawą nogą,
Ogon miał ze strachu podkulony,
Nie powiedział nawet "Pochwalony".

Przed północą zaskowyczał nagle,
Jakby kundel wiedział coś o diable,
Jakby poczuł trop zdechłego kota
Pośród tego cmentarnego błota.

Czyś ty diablik, czy już stary diabeł,
Bierz grzesznika, - chłopą albo babę,
Nieś do piekła, choć to mizerota,
Krzyż na drogę... nie zapomnij kota.
Kot jest martwy i śmiertelnie czarny,
Nie zamiauczy, choć miał żywot marny,
Niech po śmierci, choć z diabłami, fiknie...
Ślad kurzajek zniknie!!!

Ślad kurzajek

TOMEK - Ale heca! Kto ci to wszystko opowiedział?

HUCK - Wiedźma Hopkins! Wiesz przecież, że jej można wierzyć
Ona ma swoich starych znajomych wśród diabłów -
dla niej diabeł to jak dla nas Michael Jackson.

TOMEK - Słuchaj, Huck, kiedy ty masz zamiar wypróbować
kota ?

HUCK - Dzisiaj w nocy.

TOMEK - Weźmiesz mnie ze sobą ?

DOKTOR R. - Witam młodych poszukiwaczy przygód! Jak wasze
zdrowie ?

TOMEK - Jesteśmy zdrowi, doktorze, jak konie.

DR.ROBINSON - A jak się czuje szanowna ciocia? Na nic się nie
skarży ?

TOMEK - Skarży się, doktorze.

DR.ROBINSON - A na cóż ona się skarży ?

TOMEK - Na mnie...

DR.ROBINSON - Więc jest całkowicie zdrowa ?

TOMEK - Absolutnie, doktorze.

Helsing
Zola
Edna

- DR.ROBINSON - Co pan tu ma, młody człowieku?
- HUCK - Zdechłego kota.
- DR.ROBINSON - Zdechły kot? Doskonale. Proszę mi go sprzedać.
Dam wam za niego piętnaście centów.
- TOMEK .. - Nie, doktorze, kot jest nam potrzebny.
- DR.ROBINSON - Zdechły kot? Co chcecie z nim zrobić ?
- HUCK - Usuwać kurzajki.
- DR.ROBINSON - Zawracanie głowy! Kurzajki usuwa się przy pomocy
lapisu.
- TOMEK - O, nie, doktorze, my lepiej wiemy...
- DR.ROBINSON - O, moje nieszczęsne dzieci, ofiary ciemnoty
i zabobonu...
- TOMEK - A do czego panu potrzebny zdechły kot, doktorze?
- DR.ROBINSON - Jestem w przededniu ogromnego odkrycia, które
być może spowoduje największy przewrót w medy-
cynie. W związku z tym muszę przeprowadzać wiele
sekcji...
- TOMEK - To znaczy - Krajać trupy, doktorze ?
- DR.ROBINSON - Nie krajać, a otwierać. Wiecie przecież, że w na-
szym miasteczku, jeśli już nawet ktoś zdecyduje się
wreszcie umrzeć, to jego krewni za nic w świecie
nie chcą wydać zwłok dla celów naukowych...
Sprzedajcie mi tego kota !
- TOMEK - A Krzywy Williams nie miał przecież żadnych
krewnych. Nikt się nim nie opiekował...
- HUCK - Prócz nieczystej siły !
- DR.ROBINSON - Czyżby Krzywy Williams umarł? Kiedy ?
- HUCK - Wczoraj rano go pochowali.

- DR.ROBINSON - Doskonale! Otrzymałem od was cenną wiadomość.
Pokażcie języki! Przyjdźcie do mnie jutro,
poczęstuję was smacznymi ciasteczkami. Ale mi się
udało !
- HUCK - Ale wariat !
- TOMEK .. - Krajać trupy ! ... Za nic w świecie nie chciałbym
być doktorem...
- HUCK - Wiesz, ciągle myślę o cmentarzu i kurzajkach.
Wieczorem dam ci sygnał : Miam! MiaU! pod oknem.
Wyjdiesz, kiedy wszyscy zasną i pójdziemy prosto
na grób Krzywego Williamsa. Nie boisz się iść
nocą na cmentarz?
- TOMEK - Ja... Ja miałbym się bać? Pan powinien mnie
trochę lepiej znać, mister Huckleberry Finn !
- HUCK - Ja tylko tak...
- TOMEK - Piraci nikogo się nie boją, sir !

simple H.
Hos. J
Amber
Klein
Tmclp

- 20 -

2. - Goodling
3. - Levy
4. - a przymy

Wydawn

PRZYPowieść II

W Missisipi

w Missisipi
sennie szemrzą wody sennie

wody sennie

wkrótce w oknie

wkrótce w oknie

już ostatnia lampa zgaśnie

lampa zgaśnie

noc zapada

noc zapada

trzeba kończyć sprawy dzienne

kończyć sprawy dzienne

choć najciekawiej

najciekawiej jest nie zasnąć właśnie

Bo gdy Adam

zmrużył oczy

zmrużył oczy

pod jabłonką

dobry Bóg

go uszczęśliwić chciał

małżonką

stworzył Ewę stworzył Ewę

z czego straszny był straszny ambaras

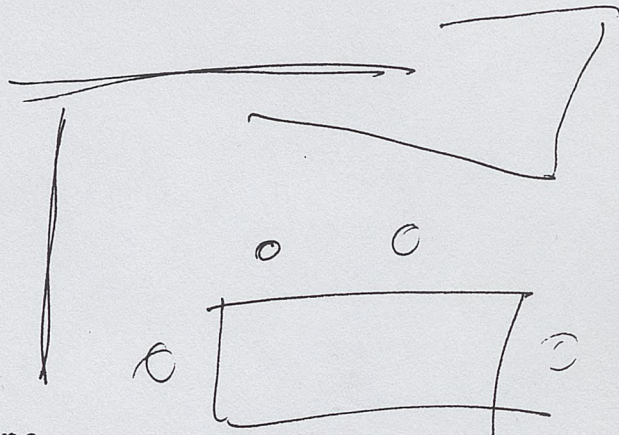
robaczywe jabłka

babki ciotki siostry wąż

i wszystkie naraz

oj tak

→ zaledwie w domu.



biblia
przemyślenia

- 21 - *ML2 - przebiórka
w MPIORY*
- egzamin - przebiórka

S C E N A 10

- CIOCIA P. - "A kiedy wybiję godzina, lew będzie spoczywał obok jagnięcia, a nowo narodzony poprowadzi je. Nie osłabnijcie w modlitwach swych, w oczekiwaniu *Imen* królestwa bożego" Amen.
- MARY, SID - Amen.
- CIOCIA P. - Tomek!
- MARY - Ach, ciociu Polly, tak chciałabym narysować to jagniątko w swoim albumie.
- CIOCIA P. - To bardzo szlachetna myśl, Mary. Tomku, no, widzę, że pora spać. Sid, spakowałeś swoje książki do tornistra, kochanie?
- SID - Spakowałem, ciociu.
- CIOCIA P. - Lubisz porządek - to dobra cecha. Pokaż mi ręce! Pięknie! Czystość ciała - to czystość ducha. Tomku! Ty sumiennie dzisiaj pomalowałeś płot. Ale czy ty uważnie słuchałeś, kiedy czytałam Biblię?
- TOMEK - Bardzo uważnie, ciociu.
- SID - Nieprawda, ciociu! Tomek cały czas patrzył w okno, robił jakieś miny i machał do kogoś ręką.
- CIOCIA P. - To bardzo nieładnie tak obgadywać brata, Sid. Tomku, przyznaj się, do kogo machałeś ręką?
- TOMEK - To był kot. Wlazł na płot i chciałem go przepędzić.
- CIOCIA P. - Nie rozumiem, jak jakiś kot interesuje cię bardziej niż Pismo Święte?

KOŚCIUM
 DLA
 YOLI
 I ADASIA

- 22 -

WPIORY

wotac UPIORY
 Mrozek
 Okruszki
 Mleko
 CEMENTARY -
 WZRYCY
 - Jurek
 - Pancer
 - Pogoda T WPIORY

TOMEK - Ciociu, ja się bałem, że kot wypije całe mleko i że to ciocię zmartwi.

CIOCIA P. - No, kto jak kto, ale ty przecież dobrze wiesz, że ja trzymam mleko pod kluczem.

TOMEK - Ja chciałem zrobić jak najlepiej, ciociu.

CIOCIA P. - No, dobrze już, dobrze... Czemuś ty taki blady, Tomeczku? Nie masz gorączki? Pokaż język! Schowaj język. Co ci jest, Tomku? Boli cię coś?

TOMEK - Jestem strasznie senny, ciociu...

CIOCIA P. - Mary, nie uważasz, że on jest chory?

MARY - Ciociu, sądzę, że on jest zdrow, jak nigdy. *Miku...*

SID - Ciociu, Tom znowu teraz machnął ręką!

TOMEK - Czemu kłamiesz, skarżypyto przeklęta?!

CIOCIA P. - Przestańcie natychmiast, bo was obydwóch spiorę!

SID - A mnie za co? Ja układam w porządku książki, ja myję ręce, nigdy nie dokazuję, odrabiam zawsze lekcje...

CIOCIA P. - Dosyć, Sid! Jesteś dobrym chłopcem, ale nie wyprowadzaj mnie z równowagi!

SID - To nie ja ciocię wyprowadzam z równowagi, to Tomek wyprowadza...

CIOCIA P. - Co prawda, to prawda! Wymyślił jakiegoś kota! Wiecznie coś wyprawiasz, Tomku!

TOMEK - Zawsze ja... Tomek winien... Tomek wyprawia... Tomek wymyślił kota... A kot siedzi sobie właśnie na płocie...

CIOCIA P. - No, marsz spać! Tomku! I żebym więcej nie słyszała żadnych kłótni! Idź, Sid! Zabieraj się stąd, Tomku!

ZROZUMIANO?

S.J.T: Tak, dooan!

- TOMEK - Jak do Sida - to "idź", a jak do mnie - to "zabieraj się stąd"...
- CIOCIA P. - No i co zrobić z tym chłopcem?
- MARY - Ależ, ciociu! Tom wcale nie jest taki zły.
- CIOCIA P. - Skąd mu nagle przyszedł do głowy jakiś kot? Też pomysły! ... Mary, słyszysz? Kot! Boże, przebacz mi... zgrzeszyłam ciężko... Mój aniołeczek, nawet nie myślał kłamać... Mary, jak myślisz, on pewno teraz leży w łóżeczku i płacze
- MARY - Myślę, ciociu, że on już dawno zasnął.
- CIOCIA P. - Bardzo was wszystkich kocham. Dobranoc, moje dziecko.
- MARY - Dobranoc, ciociu.

S C E N A 11

- TOMEK - Przestań miauczeć, Huck, przecież słyszę!
- HUCK - Bałem się, żeś mocno zasnął.
- TOMEK - Ja ? Co tam dla mnie sen! Masz zdechłego kota ?
- HUCK - Mam, wyłaź !
- TOMEK - Ciotka chrapie ? Chrapie ! Idziemy !

*Todę i strzę
stępn
bea
Lisla*

PRZYPowieSC III

→ p. x domu

stary dzwon zegara północ już wybija
ptak spłoszony do swojego gniazda czmycha
znacznie mniej się w Missisipi gwiazd odbija
niż zasadzek na człowieka w życiu czyha

..

perski władca
rozkazał by prorok Daniel
zaparł się imienia Jahwe
albo w jamie
pełnej lwów
dokazał
dokazał że obca mu trwoga

co też wypełniło się
wypełniło się na chwałę Boga

CMENTARX

- DYMY
otworzyć
zgodnie
NAGROBK!

PŁOT

PŁOT

N

N

N

N

Z

N

N

↓
w górze cmentarza

S C E N A 12

- TOMEK - Huck, jak myślisz, umarli nie obrażą się na nas?
- ..
- HUCK - Abo ja wiem?... Tu strasznie jakoś...
- TOMEK - Huck, żaden z naszych kolegów nie miałby odwagi tu przyjść, co ?
- HUCK - Co tam gadać, jasna rzecz !
- TOMEK - Co to, Huck ?
- HUCK - Zupełnie, jakby świnia chrząkała...
- TOMEK - A może - to diabeł? Musimy się zaraz zamachnąć i szybko kota pod nogi... Ale durnie z nas! To pies !
- HUCK - Ach, niedobrze, Tomek... źle z nami. To zły znak, kiedy pies wyje. Zwiewamy, Tomek. Niech je licho porwie, te kurzajki...
- TOMEK - Nie, mój drogi! Piratów obowiązuje zasada : "Naprzód! Bez względu na niebezpieczeństwo - naprzód!" Gdzie ta przeklęta mogiła William-
sa ?
- HUCK - O, tu !... Grób rozkopany... Słuchaj, Tomek, a może mi się to wszystko śni? Uszczypnij mnie.
- TOMEK - Poczekaj, Huck, ukłuję cię szpilką!... Nie, Huck, to nie sen... Patrz, co to ?
- HUCK - To ogień piekielny! Diabły idą! Cała trójka! W nogi !
- TOMEK - Daj kota! Huck... to zdaje się wcale nie diabły... to ludzie. Poznaje głos Muffa Pottera.

- HUCK - A drugi - to ten przeklęty Metys Joe. Wolałbym spotkać diabła niż jego.
- TOMEK - A kto ten trzeci?
- HUCK - Nie poznaję... Czego oni tu szukają nocą na cmentarzu?
- ..
- TOMEK - Huck, domyślam się. Oni szukają skarbu. W grobie Krzywego Williama, rozumiesz ?
- DR.ROBINSON - Umówiliśmy się, panowie, że o godzinie jedenastej wszystko będzie zakończone. A teraz mamy już godzinę pierwszą.
- METYS JOE - Strasznie się pan niecierpliwi, doktorze! Czego się pan tak śpieszy?... Zakurzymy, jak myślisz, Potter?
- POTTER - Wolę się napić, Joe. Muff Potter za kołnierz nie wylewa, jak pić, to pić... Szklanka za szklanką... czy nie tak, Joe?
- DR.ROBINSON - Musicie jeszcze zdążyć zasypać grób i zanieść zwłoki do mojego domu.
- METYS JOE - Bez pana wiemy, co do nas należy. Czego pan nas cały czas pogania? Nie pali się! Mam rację- Potter ?
- POTTER - Jasne! Niech mnie piorun trzaśnie jeśli mówię nieprawdę...
- DR.ROBINSON - Dobrze, nie będę was poganiał.
- TOMEK - Huck, to doktor Robinson.
- HUCK - Widzę. Słuchaj, oni nie szukają wcale skarbu... Doktor potrzebuje trupa Williama do krajania...

- DR.ROBINSON - No, mam tego dosyć! Wynocha! Wezmę sobie innych ludzi!
- METYS JOE - Innych... Słyszysz, Potter - innych! Takie to łatwe - znaleźć kogoś do wykopywania w nocy trupów na cmentarzu? I do tego - za parę centów?...
- POTTER - Właśnie - znalazł się frajer! Gdybym nie był pijany, to bym w ogóle na to wszystko nie poszedł.
- DR.ROBINSON - Boże! Co za ciemnota, co za ludzie! Zwłoki są mi potrzebne do badań naukowych, rozumiecie? Dla ludzi, żeby ulżyć ich cierpieniom, żeby im pomóc, żeby ich leczyć!... Po kiego diabła tracę czas na wyjaśnienia? Bierzcie się natychmiast do roboty !
- METYS JOE - Bez gorączki. Dołoży pan jeszcze 10 dolarów - i zaczynamy. Co, Muff, mam rację?
- POTTER - Co tu dużo gadać, święte słowa! Przydałoby się, doktorze, coś niecoś dołożyć...
- DR.ROBINSON - Już dwa razy prosiliście o podwyżkę - i dwa razy zgodziłem się na to. Ale za trzecim razem nie dam ani centa!
- METYS JOE - Muff, rzucaj łopatę i chodźmy stąd. Niech doktor sam zostanie z tym truposzem...
- DR.ROBINSON - Podły szantażysta !
- METYS JOE - Nie radzę panu obrażać mnie, doktorze! W moich żyłach płynie indiańska krew i ja nie zapomnę raz doznanej obrazy. Co pan myśli, że ja zapomniałem jak pański ojciec, sędzia Robinson, skazał mnie na karę chłosty? ... Nie zapomniałem i nie zapomnę!
- DR.ROBINSON - Zostajesz skazany za kradzież i otrzymałeś taką

karę, jaka się należała złodziejowi!

METYS JOE - Znów mnie obrażasz. Strzeż się!

DR.ROBINSON - Co? Ty śmiesz mi grozić, kotrze?

POTTER - Doktorze, proszę tego nie robić!

METYS JOE - Toś ty taki?... Gotów... Rachunek wyrównany z ojczulkiem i synalkiem - za jednym zamachem... Oddycha... Masz swój nóż z powrotem, inaczej... koniec ze mną... Kto tam?... Nikogo nie ma... Komu by się chciało łazić nocą po cementarzu?...

POTTER - Ach... co się ze mną dzieje? Co tu się stało?

METYS JOE - Zapomniałeś, byku? Pobijeś się z doktorem, durniu!

POTTER - A gdzie on jest? Uciekł?

METYS JOE - Ho, ho, po takim pochnięciu niełatwo zwiewać... Tyś go, bracie, zdaje się, trafił w samo serce.

POTTER - Ja? Zabiłem doktora? Nie, nie, ja go nie zabiłem! Ja nie zabijałem doktora, Joe!

METYS JOE - Więc kto go zabił? Może ja, co? Przypomnij sobie, stary, doktor kupnął cię łopata w czaszkę, upadłeś, potem wstałeś, wyciągnąłeś nóż...

POTTER - Nie, przysięgam ci, Joe, ja nie wyciągnąłem noża..

METYS JOE - A co ty masz tu, w ręku?

POTTER - Nóż... cały we krwi...Więc to ja... więc to prawda... ja zabiłem człowieka...Boże, ja nie chciałem tego! Przysięgam na wszystko - nie chciałem! Ja byłem pijany, ja nie pamiętam... Bóg mi świadkiem - nie chciałem nikogo zabić!

METYS JOE - Przestań się mazać. Robota odwalona - a teraz jazda! Trzeba stąd wiać, póki szeryf nie zwali się na głowę...

- POTTER - Słuchaj, Joe, przyjacielu... Powiedz, nie wydasz mnie? Joe, ja ci nigdy nie zrobiłem nic złego... Przysięgnij mi, że nikomu nie powiesz!...
- METYS JOE - Bądź spokojny, Muff! Joe nie wyda cię! Możesz na mnie polegać. Mam swój honor!
- POTTER - Ach, Joe, będę cię za to błogosławił do końca życia!
- METYS JOE - Jazda, Potter, jazda. Każdy w inną stronę! Ty tam, a ja tą ścieżką!
- TOMEK - Biedny doktor...Huck, widziałeś wszystko?
- HUCK - Omal nie umarłem ze strachu...
- TOMEK - Przecież to ten Metys Joe zabił doktora, a zwałił wszystko na Pottera. Co teraz robić?
- HUCK - Milcz o wszystkim, Tomek, na rany koguta! Jak najdalej od tego przeklętego Metysa - on nas wykończy. Złożmy przysięgę, że będziemy trzymać język za zębami.
- TOMEK - Tak jak u piratów. Dawaj rękę i powtarzaj!

PRZYSIĘGA

Tomasz Sawyer i Huckleberry Finn
W obliczu Boga i księżyca
Przysięgają, że skryje straszny czyn
Milczenia mroczna tajemnica.
Swą przysięgę pieczętują krwią,
By miała moc na wieki wieków
Spoczywając pod cmentarną mgłą
W trumnie, w którą wbito siedem ćwieków!

Tomasz Sawyer i Huckleberry Finn
Na względzie mając własną skórę
Przysięgają, że skryje straszny czyn
Milczenie groźne i ponure.
Swą przysięgę pieczętują krwią
I piszą, mając w głowach zamęt,
Słowa, które ocaleniem są -
Pater noster, mea culpa... Amen.

PRZYPowieść IV

z ZAPADNI

wychodzą



KATEDRA
NA ZAPADNI

Księżyc w ciemnej Missisipi odpoczywa
.. nie oświetla starej drogi do cmentarza
i dlatego tajemnicy mrok okrywa
zbrodnię która i oburza i przeraża

Kain brata

brata Abła nożem zabił

licząc że odcisków palców

nie zostawił

sądził że o zbrodni

że nikt się o zbrodni nie dowie

ale wpadł bo zawsze

zawsze znajdują się świadkowie

DO 4

TANKA

WYŻEZA

KADANARZ

DXIENNIK

T
A
W
K
A

Wychodzą

w lewą

przód / do muru

SCENA 13

- UCZNIOWIE - ... piętnaście, szesnaście, siedemnaście, osiemnaście, dziewiętnaście, dwadzieścia...
- NAUCZYCIEL - Dosyć! A teraz powiedz, za co zostałeś ukarany?
- TOMEK - Zostałem ukarany za to, że namalowałem pana profesora na parkanie.
- NAUCZYCIEL - Zostałeś ukarany za brak szacunku dla starszych. Dodatkowo zostaniesz podczas dużej przerwy w klasie i dwadzieścia razy przepisziesz wyjątek z Kazania na Górze...
- TOMEK - Ale, panie prof...
- NAUCZYCIEL - "Ale"?! Alé! Co to za dziwne słowo? Ciekaw jestem, co to słowo oznacza w ustach ucznia? Zwłaszcza, gdy zwraca się tak do nauczyciela? Słowo to zdaje się oznaczać, że będziesz musiał przepisać tekst z Pisma Świętego nie dwadzieścia, ale...
- SID - Trzydzieści!
- NAUCZYCIEL - Trzydzieści razy!
- TOMEK - Jesus Christ!
- UCZNIOWIE - Superstar!
- NAUCZYCIEL - Co? Czterdzieści razy!
- TOMEK - Panie profesorze, wyrwało mi się!
- NAUCZYCIEL - Wyrwało ci się? Jeszcze próbujesz się wykręcać? Przepiszesz tekst pięćdziesiąt razy, dla równego rachunku, o!

- UCZNIOWIE - 0 ! → DXWONEK
- NAUCZYCIEL - Duża przerwa !
- TOMEK - Ale mam życie! Wszyscy się bawią, a ja mam przepisywać tekst!

..

Co "klo"?

SCENA 14

MARZENIA TOMKA

- Tomek - Jeszcze nadejdzie mój dzień
Dzień wielkiego zwycięstwa,
Gdy czarnej flagi złowieszczy cień
Stanie się znakiem mej ^{WŁADZY} ~~siły~~ i męstwa.
Jeszcze nadejdzie mój dzień...
I wtedy wszyscy zobaczą
Jak dumnie schodzę po trapie,
Niektórzy gorzko, gorzko zapłaczą
Lecz moja załoga te szczury wyłapie.
I strachu smak każdy pozna
I łez będą łąły się zdroje

A wtedy mnie Becky Thatcher rozpozna
"To przecież kapitan Tomasz Sawyer!"

Jeszcze nadejdzie mój dzień...

NAUCZYCIEL

- Pan wybaczy, mister Sawyer,
Nie poznałem pana...
W pańskich rękach życie moje,
Padam na kolana!

TRAP
P, TRACI
NA BĘBEN

Tomek

- Jest pan tchórzem, mister Dobbins,
Tak, jak przypuszczałem,
Niech na sąd się pan sposobi
Rozkaz już wydałem!

NAUCZYCIEL

- Rany boskie! Drogi Tomku!
Już mną trzęsą dreszcze,
Nie chcę wisieć na postronku,
Daj mi szansę jeszcze!

Tomek

- A czy pan dla uczniów miewał
Czasem pobłażanie?
Pewnie pan się nie spodziewał
Zemsty, drogi panie!

NAUCZYCIEL

- Tak, przyznaję, byłem w błędzie...

Tomek

- Skruczę sąd docenia...

NAUCZYCIEL

- Ach, co teraz ze mną będzie?
Umrę z przerażenia!

Tomek

- Wysłuchałem błagań pańskich
Bo mam dzień szczęśliwy
Czarny Mściciel Mórz Hiszpańskich
Bywa litościwy!
- Bo właśnie nadszedł mój dzień
Dzień wielkiego zwycięstwa,
Gdy czarnej flagi wspaniały cień
Stał się symbolem mej władzy i męstwa.
- Bo właśnie nadszedł mój dzień...
- I teraz wszyscy już widzą
Jak mądrze rządy sprawuję
I z moich piegów wcale nie szydzą
Lecz każdy w me słowa się pilnie wsluchuje:
Ta buda to moja szkoła -
Tu rosły marzenia moje...
- A tłum razem z Becky Thatcher zawoła:
Niech żyje kapitan Tomasz Săwyer!!
Jeszcze nadejdzie mój dzień...

W GÓRĘ
ZAYLE -
NA NY...
PIRATOW
NA KATEDRĘ
NA SKOK
NA KATEDRĘ

S C E N A 15

- TOMEK - Duża przerwa, a ja muszę przepisywać tekst!
- BECKY - Ja, zdaje się, coś zgubiłam... Tomku, chcesz, to ci pomogę przepisywać?
- TOMEK - Nie, Becky, nie trzeba, dziękuję. ... Słuchaj, Becky, czy ty lubisz szczury?
- BECKY - Och, nienawidzę. Ani żywych, ani zdechłych! Wiesz, co lubię? Gumę do żucia.
- TOMEK - Naprawdę? Chcesz, ja mam. Pożuj chwilkę, ale potem będziesz musiała mi oddać. Wiesz, Becky, taki zdechły szczur to dobra rzecz. Można mu do ogona przywiązać sznurek i obracać nim dookoła głowy. Słuchaj, Becky, czy byłaś już kiedyś zaręczona?
- BECKY - Nie. A co to takiego?
- TOMEK - No, jak się kogoś kocha, to się zaręcza, żeby się potem ożenić, jasne?
- BECKY - Aha !

PROFESOR

1 KLASA

/Słuchaj/
w katedrze/

S C E N A 16

Zaręczyny

- Tomek - Będę twoim narzeczonym,
A ty moją narzeczoną.
Tylko powiedz, że mnie kochasz
I że będziesz moją żoną.

- BECKY - Ale ja nie umiem, Tomku
Nigdy tego nie robiłam,
Słowa "miłość" nawet z książki
Głośno czytać się wstydziałam.
- RAZEM - Kiedy ma się tak mało lat
Tajemnicą jest cały świat.
.. Czemu stworzył nam dobry Bóg
Taki trudny do przejścia próg?
Czemu mówią nam: "To jest złe!"?
Przedrzeźniają i śmieją się?
- SID - "Panna z kawalerem
Pod siódmym numerem"
- RAZEM - Czemu uczą z uczucia drwić,
Choć bez niego nie można żyć?
- TOMEK - Teraz mnie pocałuj, Becky
I będziemy zaręczeni...
- BECKY - Ktoś zobaczy, ja się boję,
Pocałunek nic nie zmieni!
- TOMEK - Ale tak dorośli robią.
- BECKY - Czemu ?
- TOMEK - Bo to ważna sprawa !
To na całe życie pieczęć,
Że to życie nie zabawa!
- RAZEM - Kiedy ma się tak mało lat...
.....

S C E N A 17

- BECKY - Ale nie ożenisz się z inną, tylko ze mną...
- TOMEK - Jasne! Pamiętam, kiedy byłem narzeczonym
EMMY LAWRENCE...

- BECKY - Jak to ? Emmy Lawrence ? To ja nie jestem
twoją pierwszą narzeczoną ?
- TOMEK - Becky, przestań ! Ja jej już nie kocham !
- BECKY - Nie, nie, ty ją kochasz, ja to widzę ! Gdybyś
nie kochał, to byś nie wspomniał...
- TOMEK - Becky, na rany koguta, ja żadnej dziewczyny nie
chcę znać, tylko ciebie jedną...
- BECKY - Nie życzę sobie więcej rozmawiać z panem,
mister Sawyer!...
- TOMEK - Czekaj. Zostanę sławnym piratem, przejdę się
po głównej ulicy z pistoletem u boku...
Wybiegniesz na spotkanie, a ja nawet nie po-
patrzę na ciebie... Zobaczysz, tak będzie!
- BECKY - Masz! Weź ją sobie !
- TOMEK - Czego stoisz? Przecież masz iść!
- BECKY - Pójdę, kiedy będę chciała.
- TOMEK - Wolna droga. Możesz sobie iść.
- BECKY - A pójdę, pójdę! Zobaczę tylko, jaki dziś
dostałam stopień i pójdę!... Ach, Tomku,
wylałam atrament na dziennik...
- TOMEK - Ale teraz dostaniesz!
- BECKY - Ja nigdy nie byłam karana, nigdy w życiu!
Jak myślisz, czy będzie mnie bił?
- TOMEK - No pewnie!
- BECKY - Ty się cieszysz? Ja cię nienawidzę! Nienawidzę!
Nienawidzę!
- NAUCZYCIEL - Co tu się dzieje? Co ty tu robisz w klasie?
... Kto to zrobił?

- BECKY - Panie profesorze... nie wiem... to nie moja wina...
- NAUCZYCIEL - Więc to ty zrobiłaś, Rebekso Thatcher ?
- BECKY - Proszę mnie nie bić, błagam pana, profesorze, ja tego nie wytrzymam !
- TOMEK - To ja wylałem atrament. Proszę mnie ukarać!
- NAUCZYCIEL - Zaraz spotka tego łobuza najstraszniejsza kara!
- BECKY - Nieprawda! Tomek nie jest łobuzem!
- NAUCZYCIEL - Co ty powiedziałaś? Chodź tu i powiedz to jeszcze raz!
- BECKY - Powiedziałam, że Tomek Sawyer nie jest łobuzem. On jest najlepszym chłopcem na świecie. I może mnie pan profesor bić do rana, ale ja i tak nie zmienię zdania !
- UCZNIOWIE - Panie profesorze !!!!!
- BEN - Na cmentarzu znaleziono martwego doktora Robinsona!
- JOE HARPER - Zabili go !
- BILLY - Koło grobu Williamsa!
- BEN - Już wpadli na ślad mordercy! To...

S C E N A

PRZYPowieSC V → *wchodzą na katedry*

..
ponad Missisipi płyną
 płyną czarne chmury
żeby w szarość siną zmienić się
 z białymi mgłami
nawet świt czasami budzi się
 budzi się ponury
jak zła wróżba która wisi
 nad nami

od proroka
 od proroka
Izajasza
 się dowiemy
że przed Panem
 że przed Panem za swe czyny odpowiemy
i jak Medianitów ród
 przy skale Horeb
za przewiny swoje
odbierzemy cięgi spore

1902.

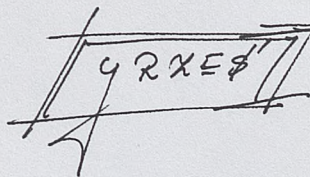
KONIEC CZĘŚCI I

*zobowiązanie
z chęcią na
mówię
- Tylko zostaje*

ŁOPATA

- przygotowanie

szynka,
- przygotowanie
w domu



PŁOT

PŁOT

KRATA

STOŁEK



A K T II

TINL

SCENA 1

Pieśń Muffa Pottera

Szkoda w gitarze strun na takie marne granie
Szkoda najprostszych słów na smutku opisanie
Twardy, codzienny chleb, którego zawsze mało
I mało ludzi, co uścisnąć by się chciało.

Gdybym chociaż miał psa
Głaskałbym go czasami
Samotność - wiedźma zła
Skula mnie łańcuchami
Gdybym chociaż miał psa
Tuliłbym go do piersi
Chociaż - gdybym miał psa
Wyłby po mojej śmierci.

Bellatrix

Powiet

Przy mow

- Engwinn

slowo

1. YONGY - 50% WID.

2. YONGY - 0% WID.

MUZKA - ~~slowo~~

+ SŁYD

+ SŁYD

TINL W GÓRĘ, YDY

XEYDRIE SŁYD

TOMEK - Huck, jak myślisz, powiesz Pottera?

HUCK - Co za pytanie!

TOMEK - Słuchaj, musimy mu pomóc! Przepikujemy kratę!

HUCK - Myślisz, że to tak łatwo? Taka kratka!

POTTER - Kto tu?

TOMEK - To my - Huck Finn i Tomek Sawyer. Jak się czujesz, stary?

POTTER - Jak widzicie, chłopcy, czekam na stryczek!...

- HUCK - Nie mów tak, Potter!
- TOMEK - Chcemy ci uścisnąć łapę, Muff!
- POTTER - Dziękuję- chłopcy! Właściwie nie powinniście dotykać ręki, która zabiła człowieka, ale Bóg mi to w niebie wybaczy... On widzi, jak ja pokutuję...
- POTTER - /śpiewa/
Szkoda w gitarze strun, na trumnę szkoda lasu
Gdy żyje się jak ja, ot, dla zabicia czasu
Bo wszystko traci sens i w pustkę czas przecieka
Gdy żyjąc tak jak ja, zabija się człowieka.

Gdybym chociaż miał psa...
- TOMEK - Ten Potter to stary pijak, ale dobry chłop!
- POTTER - Głaskałbym go czasami...
- TOMEK - Zawsze mi latawce naprawiał!
- POTTER - Samotność - wiedźma zła...
- TOMEK - Dawał haczyki do wędki!
- POTTER - Skuła mnie łańcuchami...
- TOMEK - Nie brał za to ani centa!
- POTTER - Gdybym chociaż miał psa...
- HUCK - A mnie zawsze wyciągał z biedy!
- POTTER - Tulilibym go do piersi...
- HUCK - Ręczył za mnie!
- POTTER - Chociaż... gdybym miał psa...
- TOMEK - Huck, musimy mu pomóc!
- POTTER - Wyłby po mojej śmierci !...
- HUCK - A Metys Joe ?

- TOMEK - Nie mazgaj się, Muff!
- HUCK - Czego beczysz, stary ?
- POTTER - Nie warto mnie żałować, chłopcy... Byłem pijany, zabiłem doktora Robinsona... Bóg mi świadkiem, chłopcy, chyba straciłem rozum, ale nie mogę sobie wyobrazić, że to ja ...
- TOMEK - Słowo honoru, nam się po prostu nie chce wierzyć, że to ty zabiłeś doktora!...
- HUCK - My wiemy, Muff Potter nie zabił doktora !
- TOMEK - Nie zabił i koniec !
- POTTER - Nie, chłopcy, to ja zabiłem... Metys Joe widział wszystko na własne oczy. Zresztą - nóż był w mojej ręce, cały we krwi... Zabiłem. To fakt i nie będziemy o tym więcej mówili !
- /śpiewa/
Gdybym chociaż miał psa...
- TOMEK - Mam tu dla ciebie tytoń, Muff!
- POTTER - Głaskałbym go czasami...
- HUCK - I zapalki. Zapal sobie, stary!
- POTTER - Samotność - wiedźma zła...
- TOMEK - Zapal sobie, Muff, zapal!
- POTTER - Skuła mnie łańcuchami...
- TOMEK - Będzie ci trochę lżej!
- POTTER - Gdybym chociaż miał psa...
- HUCK - Nabij fajkę, a ja ci dam ognia!
- POTTER - Tulilibym go do piersi...
- HUCK - Wilgotne, cholera te zapalki, czy co!

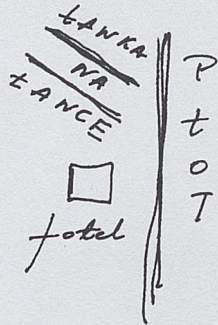
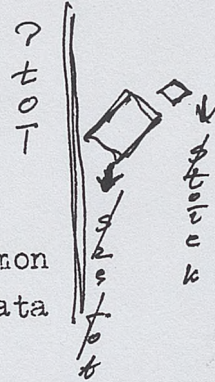
- POTTER - Chociaż - gdybym miał psa
Wyłby po mojej śmierci!...
- SZERYF JONES - Muff Potter, szykuj się !
- POTTER - Uciekajcie, chłopcy !
- SZERYF - Ubieraj się, Potter, pójdziesz na rozprawę
do sądu!

PRZYPowieść VI

2 x nigunim

- Fivets u góls
- Fiml us dót

Gruby mur, żelazne kraty i kajdany
A za cknem stara szubienica skrzypi
Każdy kto tu trafi może być skazany
I nie ujrzy ukochanej Missisipi



Niechaj będzie
nam przykładem król Salomon
Najmądrzejszy sędzia świata
jak wiadomo
co świątynię
dla Jehowy wzniósł wspaniałą
żeby rozum spleść na wieki
z bożą chwałą

→ Fiml u góls.

S C E N A 2

- SĘDZIA - Cisza! Proszę, niech świadek kontynuuje zeznania!
- METYS JOE - ... Kłótni tam wielkiej nie było, wysoki sędzie, ale na pewno Muff Potter musiał chować w sobie dawną obrazę. Zaczęła się bójka, a czym się skończyła, Wyskiemu Sądowi wiadomo.
- SĘDZIA THATCHER- Dziękuję świadkowi. Oskarżony Muff Potter! Czy było tak, jak zeznaje świadek ?
- POTTER - Tak jest, Wysoki Sądzie , nic nie mam do dodania.
- SĘDZIA THATCHER - A w jaki sposób doktor Robinson obraził oskarżonego ?
- POTTER - On mnie nie obraził. Prawdę powiedziawszy, przyszedłem do niego prosić pół dolara na gorzałkę. Wtedy wypchnął mnie za drzwi, to wszystko.
- PROKURATOR - Wysoki Sądzie, to niezwykle ważne zeznanie!
- SĘDZIA THATCHER - Postanowił więc oskarżony zemścić się na doktorze Robinsonie!?
- POTTER - Wysoki Sądzie, ja nie chciałem się mścić, ani go zabijać! Ja nie pamiętam nawet, jak to się stało !
- SĘDZIA THATCHER - Oskarżony słyszał zeznania świadka ?
- POTTER - Tak jest, Wysoki Sądzie. Joe zeznał prawdę.
- SĘDZIA THATCHER- Czy obrona ma jakieś pytania do świadka ?
- RIVERSON - Nie mam żadnych pytań, Wysoki Sądzie !

- SĘDZIA THATCHER - Głos ma prokurator.
- PROKURATOR - Wysoki Sądzie! Na początku rozprawy starałem się przekonać Wysoki Sąd, że oskarżony dokonał swego czynu nieświadomie. Ale teraz zabójstwo Robinsona uważam za udowodnione i dokonane z premedytacją przez oskarżonego - z niskich pobudek osobistej zemsty. Domagam się, zgodnie z przepisami naszego stanu - kary śmierci dla oskarżonego - przez powieszenie!
- SZERYF - Na mój wniosek proszę o przesłuchanie dwóch świadków.
- SĘDZIA THATCHER - Nazwiska świadków ?
- SZERYF - Tomasz Sawyer i Huckleberry Finn !
- SĘDZIA THATCHER - Proszę o spokój ! Bliżej, proszę bliżej! Ostrzegam, że za składanie fałszywych zeznań grozi surowa kara. Obrona - proszę zadawać pytania.
- RIVERSON - Świadek Tomasz Sawyer ! Gdzie świadek przebywał siedemnastego maja o północy ?
- TOMEK - Na cmentarzu...
- RIVERSON - Proszę mówić głośniej. Sąd nie słyszy świadka.
- TOMEK - Na cmentarzu !
- RIVERSON - Gdzie dokładnie ?
- TOMEK - Obok mogiły Williamsa.
- RIVERSON - W jakiej odległości od mogiły ?
- TOMEK - Jak stąd do pana.
- RIVERSON - Świadek Huckleberry Finn ! Czy świadek był również tej nocy na cmentarzu ?

- HUCK - Tak jest.
- RIVERSON - Proszę powiedzieć Sądowi, co świadkowie przynieśli ze sobą na cmentarz !... Proszę się nie bać, proszę powiedzieć Sądowi całą prawdę. Coście przynieśli ze sobą ?
- TOMEK, HUCK - Zdechłego kota...
- SĘDZIA THATCHER - Proszę o zachowanie spokoju!!!
- RIVERSON - Wysoki Sądzie, zwłoki zdechłego kota zostały znalezione na miejscu wypadku i dołączone są do sprawy jako dowody rzeczowe. Proszę opowiedzieć Sądowi wszystko, co widzieliście w nocy siedemnastego maja na cmentarzu.
- TOMEK - Kiedyśmy ich zobaczyli, to pomyśleliśmy, że to są diabły. Strach nas ogarnął i schowaliśmy się... Prawda, Huck?
- HUCK - Tak jest. Schowaliśmy się i baliśmy się ruszyć. A kiedy się zaczęli bić - tośmy omal nie umarli ze strachu.
- SĘDZIA THATCHER - A jak zakończyła się bójka ?
- TOMEK - Doktor trzasnął Pottera łopatą po głowie, a kiedy Potter upadł, Metys Joe sięgnął po jego nóż i wbił go w plecy , a potem w pierś doktora Robinsona !
- PANI HARPER - Łapać mordercę !!!!

Łapać mordercę

Sędzia - Dowody zbrodni są niezbite
 Sala - Dowody zbrodni są niezbite!
 Pani Harper - Gonić, gonić, gonić bandytę!
 Sala - Gonić, gonić, gonić bandytę!
 Sędzia - Cios był zadany prosto w serce!
 Sala - Cios był zadany prosto w serce!
 Pani Harper - Łapać, łapać, łapać mordercę!
 Sala - Łapać, łapać, łapać mordercę!
 Riverson - Mamy naocznych świadków z cmentarza!
 Sala - Mamy naocznych świadków z cmentarza!
 Pani Harper - Trzymać, trzymać, trzymać zbrodniarza!
 Sala - Trzymać, trzymać, trzymać zbrodniarza!
 Riverson - Joe chciał do stryczka znaleźć zastępcę!
 Sala - Joe chciał do stryczka znaleźć zastępcę!
 Pastor - Gonić, łapać, trzymać przestępcę!
 Sala - Gonić, łapać, trzymać przestępcę!
 Gonić, łapać, gonić, łapać, łapać, trzymać!

Opinia publiczna występki piętnuje,
 Opinia publiczna porządku pilnuje.
 Opinia publiczna odwagę nagradza,
 Opinia publiczna ostrożność doradza.
 Opinia publiczna zna prawo wspaniale,
 Opinia publiczna nie myli się wcale.
 Najwyższa instancja demokratyczna -
 Opinia, opinia, opinia publiczna!

Sędzia - Walka o prawdę jest zaszczytem /sala powtarza/
 PANI Thatcher- Gonić, gonić, gonić bandytę!
 Sędzia - Kłamstwo moralny łań podważa
 Pani Thatcher- Łapać, łapać, łapać zbrodniarza!
 Sędzia - Takich uczynków się nie wybaczają!
 Pani Thatcher- Trzymać, trzymać, trzymać siepacza!
 Sędzia - Musi zawisnąć na mocnej linie!
 Pastor - Gonić, łapać, trzymać złoczyńcę!
 Sala - Gonić, łapać, gonić, łapać, łapać, trzymać!
 Opinia publiczna występki piętnuje,
 Opinia publiczna porządku pilnuje.
 Opinia publiczna odwagę nagradza,

Opinia publiczna ostrożność doradza.
Opinia publiczna zna prawo wspaniale,
Opinia publiczna nie myli się wcale.
Najwyższa instancja demokratyczna -
Opinia, opinia, opinia publiczna !
Trzymać go!!!

Shewinger
Kowalski
Duganin

PRZYPowieść VII

α zamy
↑

na bezludnej dzikiej wyspie

.. ogień płonie

a wokół

ciepłe fale brzeg piaszczysty

obmywają

w Missisipi zachodzące słońce tonie

i przelotne ptaki w sen już zapadają

Na bezludnej dzikiej wyspie

ogień płonie

P
t
o
T

P
t
o
T

kiedys Jozue

Jozue

przez Jordan lud przeprowił

Jozue lud przeprowił

suchą stopą

suchą

bo mu Pan pobłogosławił

~~bo Pan pobłogosławił~~

i rozdzielił swoją mocą

wody rzeki

i sprawił

że wielbiono jego imię

na wieków wieki

STATEK
DYMY NA BALLADZ

- OY NISKO

STATEK PŁYNIE

TUŁ KOŁTAR
OTUFAKON

beledwici
kołtari
ne proscenim
przed kurtynką

S C E N A 3

- TOMEK - Ech, piraci, czegoście tak opuścili nosy na kwinę? Huck - Krwawa Ręka, Joe Harper - Postrach Mórz ! Czego tak siedzicie? Inni chłopcy umarliby z zawiści, gdyby się dowiedzieli, że my już tu trzy dni jesteśmy na bezludnej wyspie! Nasza wyspa jest najprawdziwszą wyspą i do tego położoną tuż koło miasta!
- HUCK - Wyspa mi się podoba, tylko nie ma tu nic do żarcia!...
- TOMEK - Ech, piraci! Chcecie, to wam wyjawię straszną tajemnicę! Na tej wyspie mieszkali kiedyś rozbójnicy. Na pewno jest tu gdzieś zakopany jakiś skarb! Co byście powiedzieli, gdybyśmy znaleźli tu jakiś kuferek ze złotem?
- HUCK - Kuferek ze złotem - dobra rzecz...Ale ja znam takie miejsce , gdzie naprawdę ukryty jest skarb.
- TOMEK - Huck, gdzie to jest?
- HUCK - W miasteczku. W tym domu, z którego kiedyś zabrali tego bandytę, Morella. Skarby zawsze zakopuje się w starych, opuszczonych domach. Tam trzeba szukać skarbów.
- TOMEK - Jasne!
- JOE HARPER - Szynka zjedzona, słonina zjedzona. Co będziemy teraz jedli?
- TOMEK - Piraci, kiedy zaczynał się prawdziwy głód, brali jakiegoś tchórza, albo maminsynka i smażyli go na ogniu...

- JOE HARPER - Chcesz przez to powiedzieć, że ja jestem tchórzem?
- TOMEK - Właśnie to chciałem powiedzieć!
- JOE HARPER - Taaak? A kto uciekł ze strachu przed zemstą Metysa Joe? Ja czy ty?
- TOMEK - Chcesz, to dam ci w zęby!
- JOE HARPER - Spróbuj tylko!
- TOMEK - Zaraz zobaczysz!
- JOE HARPER - Tak?
- TOMEK - Jeśli ja mówię, że dam, to znaczy jak amen w pacierzu!
- HUCK - Szanowni gentlemani, jestem zdania, że należy się pogodzić.
- TOMEK - Niedoczekanie!
- HUCK - A jeśli po indiańsku?
- TOMEK, JOE - Po indiańsku?
- HUCK - Trzeba stanąć na czworakach, założyć ręce na plecach, otrzeć się nosem o nos i powiedzieć: "Pokój między nami po wsze czasy - sztrynks - musztarda - eszkeweresz!"
- TOMEK, JOE - Pokój między nami po wsze czasy - sztrynks - musztarda - eszkeweresz!
- JOE HARPER - Huck, co to znaczy?
- HUCK - Zaklęcie. Tak się zaklina złego ducha. Potem trzeba koniecznie wypalić po kolei fajkę pokoju.

TOMEK - Damno już miałem nauczyć się palić.

JOE HARPER - Ja też!

TOMEK - Ja mógłbym cały dzień palić!

JOE HARPER - Ja też! Okazuje się, że to wcale nie takie trudne...

Fajka pokoju

Nasze serca biją rytmem zbuntowanym
Rytmem zbuntowanym wszystkich młodych dusz
Młodych dusz mających fantastyczne plany
Plany przepłynięcia nieprzebytych mórz.
Przepłynięcia mórz pomimo strasznej burzy
Mimo burzy, co szaleje wokół nas...

Wiecie co, chłopaki, chyba z tej podróży
Już do domu wracać czas!

Zapalmy fajkę pokoju,
Choć gorzki bywa jej smak,
W skupieniu, w ciszy, w spokoju
Czekamy na losu znak.
Gdy dym zaczyna gryźć w oczy
Tęsknota w garści nas ma,
A w dół po twarzy się toczy
Zwyczajna, piracka łza.

Nasze oczy płoną blaskiem zbuntowanym...
Zbuntowanym blaskiem wszystkich młodych gwiazd
Młodych gwiazd, co odkryć pragną ład nieznany
Ład nieznany pełen tajemniczych miast.
Tajemniczych miast, gdzie nie ma żadnej szkoły,
Żadnej szkoły, żadnych ocen, żadnych klas,
Wiecie co, chłopaki, to był rejs wesoły,
Lecz do domu wracać czas!

Zapalny fajkę pokoju,
Choć gorzki bywa jej smak,
W skupieniu, w ciszy, w spokoju
Czekajmy na losu znak.
Gdy dym zaczyna gryźć w oczy,
Tęsknota w garści nas ma,
A w dół po twarzy się toczy
Zwyczajna, piracka łza.

HUCK - Tomek! Joe! Słyszycie?

JOE HARPER - Co to, grzmi?

HUCK - Nie, to strzelają z armat.

TOMEK - Ktoś na pewno utonął!... Nie! Chłopaki, to nas
szukają! Nas! Już trzy dni nas nie ma w domu!
Na pewno całe miasto mówi tylko o tym!

HUCK - Chyba masz rację, Tomek.

JOE HARPER - Biedna mama...

TOMEK - Po kiego diabła rznąła pasem swego jedyne go syna?
Rodziców trzeba krótko trzymać!

HUCK - Co do mnie - mam spokój. Nikt tam po mnie nie
płacze.

JOE HARPER - Słuchajcie! Łódki nie ma! Prąd ją zniósł!

TOMEK - To nauczka dla ciebie, nędzny tchórz!

JOE HARPER - Ja chcę do domu! Ja chcę już iść!

TOMEK - Hej, słuchajcie mnie uważnie! Do miasta udam się ja!

JOE HARPER - Jak to? A jak? Czym?

TOMEK - Przepłynę na drugą stronę i po wszystkim!

- HUCK - No, ale ty masz głowę, Tom, daję słowo!
- TOMEK - Wielka rzecz! W mieście dowiem się, co tam się dzieje i przyniosę coś do żarcia...
- JOE HARPER - Nie zapomnij zabrać dużo chleba, Tomek.
- TOMEK " - Nie lubię, jak mi ktoś przerywa! Na przystani znajdę jakąś łódkę i wrócę do was! No, co wy na to?
- HUCK - Ty jesteś prawdziwy kolega, Tom!
- JOE HARPER - Tomek... czy ty... wrócisz do nas?
- TOMEK - Joseph Harper, zapamiętaj sobie na całe życie: Tomek Sawyer nie zostawia przyjaciół w biedzie! Ahoj!

PRZYPowieść VIII

Missisipi jest jak rzeka
bez wylanych

Bo nad nią
z płaczem umieramy z płaczem
się rodzimy

rzadko cenić potrafimy to co mamy
zawsze rozpaczamy po tym co tracimy

Missisipi jest jak rzeka
bez wylanych

tyle nieszczęść
nieszczęść
spotykało Hioba
spotykało Hioba
że dla wyliczenia

wszystkich
za krótka będzie doba
za krótka będzie doba

lecz choć stracił żonę dzieci
zdrowie mienie

to przecież
wierzy w Boga

i w szczęśliwe zakończenie

TUL N GORE

↓
~~gehörig~~ n lang ~~kurz~~

$P \neq 0 \quad T$

DOM

७७

0 $\square$ 0

of mite (Q)

to be very + eight

- fildiganti ne tocy
n kenligu

- fragment
in bloom

- *неправильно!*

S C E N A 4

CIOCIA P.

- Boże miłosierny! Ach, Tomku, mój kochany, mój złoty chłopcze! Psotnik był z niego wielki, rozrabiał ciągle, ale serce miał dobre... Ach, Tomku, Tomeczku!

PANI HARPER

- A mój Joe - w głowie tylko figle, a naprawdę to był taki dobry, taki serdeczny... Boże, przebacz mi! Za jakieś tam śliwki zbiłam go pasem... A przecież on ich wcale nie zjadł, sama je wyrzuciłam, bo skisły

CIOCIA P.

- Co się dzieje z tą lampą? Na pewno drzwi są otwarte. Jim, zamknij drzwi.

JIM

- To na pewno kot Peter, proszę pani.

CIOCIA P.

- Kot Peter? Tomek tak ubóstwiał tego kota! Zeszłej niedzieli Tomek napoił kota moim lekarstwem. Co tu się działo! Myślałam, że rozniosą w drzazgi cały dom. Ukarłam wtedy Tomka... A teraz za taki niewinny figiel to bym go wycalowała!

PANI HARPER

- Mój Joe niedawno podszedł do mnie i jak nie wystrzelił z pistoletu - tuż koło ucha... Myślałam, że zemdleję. A ja go za to zbiłam po tyłku! Nie ma, nie ma dla mnie przebaczenia!

MARY

- Niech pani nie płacze, pańi Harper, na pewno się jeszcze odnajdą.

SID

- Myślę, ciociu, że nasz Tomek ma się teraz dobrze w niebie. Oj, ciociu! Ten przeklęty kot mnie podrapał!

- CIOCIA P. - Dobrze ci tak, bo ty nie masz serca, egoisto! Jak śmiesz źle mówić o zaginionym bracie! Masz! ... Ach, a ja jeszcze niedawno dawałam pstryczka Tomkowi! Biedny chłopak, już go nie ma wśród nas! ... Przestań się mazać!
- SID - A co mam robić, kiedy teraz sam za wszystko obrywam...
- CIOCIA P. - No, teraz Jim zaczyna beczeć! Nie wstyd ci?
- JIM - Jim winien, proszę pani, bardzo winien. I Tomek przepadł i szynka przepadła...
- CIOCIA P. - Ktoś puka! Idź, otwórz, Jim!
- PASTOR - Owieczki wy moje!
- SĘDZIA T. - Łaskawe panie!
- RIVERSON - Szanowne panie!
- SZERYF - Missis!
- SĘDZIA T. - Ciężko nam panie o tym zawiadomić, ale... Muszą panie być dzielne... Szeryfowi udało się ponad wszelką wątpliwość ustalić, że...
- SZERYF - Chłopcy zostali porwani przez Metysa Joe i utonęli razem z nim w Missisipi.
- RIVERSON - Woda wyrzuciła na brzeg kapelusz, który został przez mieszkańców naszego miasta rozpoznany jako kapelusz Joe. I wreszcie, kilka godzin temu, dziesięć mil w dół rzeki, odkryto na wpół zatopioną łódkę, która również została rozpoznana - jako łódka należąca do pani syna Joe Harpera.
- SĘDZIA T. - Z prawdziwym żalem zmuszony jestem skonstatować, że choć obraz to smutny, to jednak praw-

- dziwy. Kiedy chłopcy znaleźli się w łódce razem z Metysem Joe postanowili zapewne stawiać mu opór. Podczas bójki łódka przewróciła się... Dalszych szczegółów tej okrutnej tragedii możemy się tylko domyślać.

CIOCIA P.

- To znaczy, że oni rzeczywiście utonęli. Tomek utonął!

PANI HARPER

- Już nigdy więcej nie zobaczę mojego synka!

PASTOR

- Płaczcie! Płaczcie, biedne kobiety. Może to przyniesie ulgę duszom waszym!

MARY

- Nie ruszaj stołem, Sid, nie przeszkadzaj cioci płakać!

SID

- Sama się kręcisz, a na mnie gadasz!

RIVERSON

- Czy mogą panie wysłuchać dalszej naszej relacji?

CIOCIA P.

- Proszę, proszę, niech pan mówi.

PANI HARPER

- Teraz nas już nic nie zaskoczy...

SĘDZIA T.

- W imieniu mieszkańców naszego miasta składamy paniom wyrazy naszego głębokiego współczucia.

PASTOR

- Jednocześnie zawiadamiam was, że jutro o godzinie drugiej wygłoszę w kościółku żałobne kazanie, poświęcone pamięci zmarłych bohaterów naszych - Tomasza Sawyera i Huckleberry Finna oraz ich przyjaciela Josepha Harpera, którzy...

CIOCIA P.

- Co to? Co to się dzieje?

MARY

- To wszystko przez tego Sida! Przestanieś ty się wreszcie wiercić!?

- SID - Sama się kręcisz jak mucha w rosole!...Oj, ktoś mnie ugryzł!
- CIOCIA P. - Dzieci, nie zapominajcie się, bo was oboje spiorę. Z całego serca dziękuję wam, panowie, jestem wzruszona do głębi duszy.
- SZERYF - Obywatele naszego miasta pragną pocieszyć panie w ich smutku...
- SĘDZIA T.,
RIVERSON - Do widzenia, szanownym paniom!
- PANI HARPER - Do widzenia, droga pani!
- PASTOR - Bóg dał, Bóg wziął!
- PANI HARPER - Niech będzie błogosławione imię Jego w niebiosach!
- CIOCIA P. - To dziwne, ta szklanka jakby sama na mnie skoczyła... Ostatnia moja nadzieja - i wszystko na nic. Moje biedne dzieci! Mary, Sid, odprowadźcie mnie do sypialni, ja już nie mam sił!
- JIM - Paniczka nie ma pośród żywych... Paniczka dawno w niebiosach... u aniołków...
- TOMEK - Jim! Jak się masz, stary?
- JIM - Zgiń, przepadnij, nieczysta siło! Tfu! Tfu!
- TOMEK - Jim, to ja, Tomek!
- JIM - Nie, to nie paniczka, to nie Tomek! Paniczka umarł! To zły duch! Zgiń, przepadnij!
- TOMEK - Przestań ryczeć na cały dom! Mówię ci przecież - to ja, Tomek!
- JIM - Sędzia Thatcher powiedział: "Huck utonął, paniczka utonął, wszyscy utonęli"!

- TOMEK - Więc co - sędzia lepiej wie ode mnie, czy ja utonąłem, czy nie? Co?
- JIM - Żywy... panicz żyje?! Panicz nie u aniołków?
- TOMEK - Ani myślę. Co bym tam robił?
- JIM - Żyje! Żyje! Panicz naprawdę żyje!
- TOMEK - Żyję, żyję, ale jak mi zaraz nie dasz trochę szynki, to umrę z głodu. I Huck też i Joe Harper też.
- JIM - Starsza panie będzie przeklinać... A, niech tam! Jim wszystko zrobi dla panicza. Jim kocha panicza! Zaraz wraca z ogromnym kawałem szynki!
- TOMEK - Jesteś fajny chłop, stary. Ja ci tego nigdy nie zapomnę. Ale pamiętaj, Jim, do jutra ani słowa! Nikomu! Grób!
- JIM - Nikomu! Grób! Jim jest porządny człowiek!

PRZYPowieść IX

→ x down
Missisipi

Missisipi
płynie wielka wśród zieleni
wśród zieleni

parostatek

parostatek
znów zawija do przystani
do przystani

czasem mogą

czasem mogą
być cudownie ocaleni
cudownie ocaleni

ci co na zatrąę

co na zatrąę byli już skazani

Noe długo długo

wśród potopu fal żeglował
aż do Araratu Arkę swą

przycumował

dzięki temu dzięki temu
że umiał zbudować Korab

śmierci uniknęła

ocalała ziemskich stworzeń liczba spora

oj tak

z. schodzą
w kielichy

W. - w kielichy

R.
S. } w gromadzie

DON

KATEDRA

10 x 2
ZAWA
WYŻYJA

ZAWA
WYŻYJA

S C E N A 5

PASTOR

- Módlmy się do Pana naszego! Módlmy się za spokój dusz drogich naszemu sercu młodzieńców! Dzieci moje! W chwili tej smutnej, kiedy wspominamy piękne i świetlane postacie młodzieńców, ich bezgrzeszne duszyczki unoszą się już wśród aniołków w niebiosach... Jakaż moc ducha, ile szlachetności i przebogatyh telentów mieściło się w sercach i umysłach tych, nieobecnych już wśród nas, ale niezapomnianych naszych chłopców - w Tomku Sawyerze, Joe Harperze i Huckleberry Finnie! Zginęli, jak męczennicy... Płaczcie, dzieci moje! Niech Pan nasz ma ich w swojej opiece! Przypominam sobie szlachetną postać Tomka Sawyera... Ile zamilowania do pracy było w tym młodzieńcu! Jakiż to był dobrze ułożony, wychowany i posłuszny młodzian! Jak się pięknie zapowiadał! Ani na chwilę nie wątpię, że w przyszłości wyrósłby z niego wielki polityk, kto wie, czy nie zostałby nawet prezydentem Stanów Zjednoczonych!

WSZYSCY

- Stanów Zjednoczonych!

TOMEK

- No, co wy na to?

PASTOR

- A jego szlachetni przyjaciele? Huckleberry Finn, dziecina grzeczna i mądra. Kto wie, czy Huckleberry Finn nie zdobyłby z czasem sławy na polu nauki - zostałby zapewne duchownym, doktorem teologii.

HUCK

- Już nigdy więcej nie będę palił, ani przeklinał!

- PASTOR - A uczynny Joe Harper? Widzę łzy w oczach pani Harper. Płacz, matko nieszczęśliwa, w chwili tej twój aniołek z jasnym, dzieciennym uśmiechem wyciąga ku tobie rączki, siedząc u podnóża tronu niebieskiego!
- JOE HARPER - Mamo! Nie płacz - jestem tutaj!
- POTTER - Tomek! Huck! Chłopcy! Wy żyjecie!?
- CIOCIA P. - Tomek! Moja dziecino! Żyje!
- PANI HARPER - Syneczku mój kochany! Syneczku! Cud! Cud się stał!
- TOMEK - Ciociu! Huck tam stoi sam... nikt się nie cieszy, że on jest... To go boli...
- PANI DOUGLAS - Huck, ja... zastąpię ci matkę... Mister Thatcher, mister Riverson, chciałabym usynować tego chłopca!
- THATCHER
RIVERSON - Ależ oczywiście...
- HUCK - Dziękuję pani... tylko boję się, że będzie pani miała ze mną dużo kłopotów...
- BECKY - Mamo, czy mogę zaprosić do naszego domu Tomka?
- PANI THATCHER - Ależ oczywiście, Becky, co za pytanie!
- BECKY - Pojutrze mam urodziny. Zapraszam wszystkich kolegów i koleżanki z naszej klasy. Tatusi urządzi dla nas wycieczkę parostatkiem i zwiedzimy pieczary za mostem. Tomku, pójdziesz z nami?
- TOMEK - Jeśli będę wolny, pójdę!
- PANI THATCHER - Mam nadzieję, że pan znajdzie chwilę czasu, nasz przyszły prezydencie!

*Symfonie
/słuch-
PASTOR*

pogoda i Morella
- Dzieci moje! Złożmy podziękowanie Wszechmo-
gącemu za ocalenie tych małych niegodziwców!

HUCK

- Tomek! Wybieram się dziś wieczorem na poszu-
kiwanie skarbów do domu Morella.

TOMEK

- Niepokoiłaś się chociaż trochę o mnie, Becky?

BECKY

- Będę się za ciebie modliła, żebyś już nigdy
więcej nie uciekał!

HUCK

- Po zachodzie słońca spotkamy się na wzgórzu
Cardiff.

TOMEK

- Dobra jest, Huck!

ALLELUJA

PASTOR

/solo/

/chór/

- Alleluja

Alleluja!

Hołd Niebiosom

Alleluja!

Za poświatę księżycową i za słońca blask!

Alleluja!

Dziękczynienie!

Alleluja!

Najwyższemu!

Alleluja!

Za codzienną równowagę naszych trosk i łask!

Alleluja!

TOMEK

- To naprawdę bardzo miło wrócić z innego świata

BECKY

- Już myślałam, że nie żyjesz, czułam, że będę
wdową.

SID

- Mnie po nocy by straszyla gęba twa piegowata.

HUCK

- Pogrzeb piękny był, czas na przygodę nową!

CIOCIA P.

- Alleluja!

Alleluja!

Pana sławmy!

Alleluja!

Za bezkresny błękit nieba i za zielen łąk!

Alleluja!

Dziękczynienie!

Alleluja!

Wszystkim świętym!

Alleluja!

Za rozwagę myśli i za siłę rąk!

Alleluja!

POTTER

- Alleluja!

Alleluja!

Chwała Panu!

Alleluja!

Za kamieni polnych twardość i za miękki mech!

Alleluja!

Gloria, gloria!

Alleluja!

In Excelsis!

Alleluja!

Za niepokój matki i za dziecka śmiech!

Alleluja!

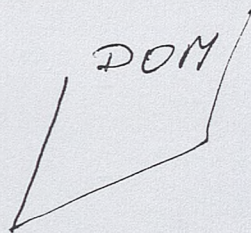
Alleluja!!!

Alleluja!!!!!!

PRZYPowieść X

my chodzą
in tłumem
 człowiek wciąż i wciąż na nowo
 stary świat odkrywa
 bo natura swej natury
 nie odmieni
 wielka Missisipi czasem
 stromy brzeg podmywa
 żeby odkryć żyły złota
 w czarnej ziemi

PROTY - w przewy
 kładem



Jakubowi

Jakubowi

raz drabina

się przysniła

która ziemię

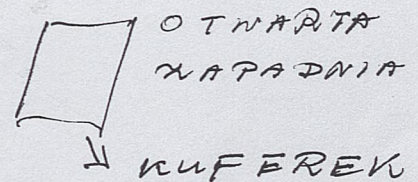
która ziemię z Niebiosami połączyła

lecz nie każdy może stanąć

w Złotej Bramie

bo Pan pod złoczyńcą

pod złoczyńcą szczebel złamie



schodzą w głąb
zamykają drogę

S C E N A 6

TOMER

- Huck, jeśli znajdziemy skarb, co ty zrobisz ze swoją częścią?

HUCK

- Ja? Będę codziennie jadł ciastka i pił wodę sodową z sokiem - pół szklanki wody, pół szklanki soku. Nie bój się, ja potrafię hulać... A ty?

TOMEK

- Ja sobie kupię zielony krawat, prawdziwą szpadę, bębenek, psa buldoga - i ożenię się.

HUCK

- Ożenisz się?!

TOMEK

- No tak!

HUCK

- Czyś ty z byka spadł? Co to za jedna?

TOMEK

- Żadna jedna, tylko dama mego serca!

HUCK

- Jeden diabeł! Jak się nazywa?

TOMEK

- Powiem ci - ale nie teraz!

HUCK

- Ciemno się zrobiło - nic nie widać. Przyjdźmy jutro, spróbujemy w innym miejscu!

TOMEK

- Tu niczego nie ma! Jutro jestem zajęty. Jestem zaproszony do domu sędziego Thatchera na urodziny jego córki. Będziemy odwiedzać pieczary pod miastem.

HUCK

- Wiesz, Tomek, kiedy zakopuje się w ziemi skarb to na wierzchu kładzie się trupa, żeby go przykrywał. A z trupami żartów nie ma - wysunie ci się taki z jamy i jak ci coś powie do ucha!...

- TOMEK - No, to co? Niech gada!
Strach to jedna wielka blaga,
Najważniejsza jest odwaga!
- HUCK - A jeśli zjawa?
- TOMEK - Jaki dziś dzień mamy?
- HUCK - Idzie plażą Łysy Bartek,
Wczoraj środa, dzisiaj czwartek!
- TOMEK - No, to wszystko w porządku! W czwartki i środy
zjawy nie są niebezpieczne!... Słuchaj, kto to?!
- HUCK - Zwiewamy na strych!
- TOMEK - Uważaj! Schody się ledwo trzymają!

S C E N A 7

- METYS JOE - Nareszcie! To dobra kryjówka, żywa dusza tu
nie zajrzy. Ja tu cały czas ukrywałem się po
tej sprawie w sądzie. Otwieraj butelkę.
- WŁO CZĘGA - A ja bracie uważam, że tu nie ma nic do roboty.
Trzeba stąd szybko uciekać. Ciebie też już szu-
kają...
- METYS JOE - Ci miejscowi durnie są pewni, że ja utonąłem.
Znaleźli mój kapelusz na rzece... A ja, bracie,
sam go wrzuciłem do wody.
- WŁO CZĘGA - Wszystko jedno, ja bym na twoim miejscu nie
ryzykował.
- METYS JOE - Ty znasz mnie dobrze - póki się nie zemszczę,
nie uspokoję się. Pozostał mi jeszcze jeden

- porachunek.
- WŁÓCZĘGA - Z kim? Z tymi pędrakami, co cię na rozprawie wydali?
- METYS JOE - Tak, z nimi! I póki ich nie zaduszę własnymi rękami, nie ruszę się stąd, choćbym miał zdechnąć.
- WŁÓCZĘGA - Do diabła z nimi! A potem - jazda do Teksasu! Tam ciebie nikt nie zna, odwalimy jedną czystą robótkę - i po trzysta dolarów.
- METYS JOE - Co to za granda? Skąd się wziął ten dół? Wczoraj go tu nie było...
- WŁÓCZĘGA - A tyś gadał, że tu żywa dusza nie zagląda... Patrz - łopata, kilof...
- METYS JOE - Ziemia świeżo rozkopana...
- WŁÓCZĘGA - Słuchaj, Joe. Może ten, co tu dziś kopał, jest tu gdzieś i schował się w tych zakamarkach?
- METYS JOE - Żywy stąd nie wyjdzie...
- WŁÓCZĘGA - A może schował się na strychu?...
- METYS JOE - Ja im pokażę! Nie, tam się nikt nie mógł dostać schody by nie wytrzymały. Ktoś kopał, to znaczy że czegoś szukał... Coś tu musi być... Poświeć no tu!
- WŁÓCZĘGA - Co tam?
- METYS JOE - Diabli nadali! Czekał, jakiś kuferek!
- WŁÓCZĘGA - Złoto!
- METYS JOE - Złoto!
- WŁÓCZĘGA - Joe, tysiące dolarów! Będziemy się dzielić!

- METYS JOE - Co to znaczy - dzielić? Znalazł się wspólnik!
- WŁÓCZĘGA - Razem znaleźliśmy - każdemu po połowie!
- METYS JOE - Setkę odwalę, a do reszty się nie wtrącaj, bo zabiję!
- WŁÓCZĘGA - Do kogo ta mowa?
- METYS JOE - Masz! No, czysta robótka! Złoto jest teraz moje! Trzeba je ukryć - w schowku numer jeden! Tam go sam diabeł nie znajdzie!

S C E N A 8

- TOMEK - Widzisz, niedorajdo! Gdybyśmy zaczęli kopać pół godziny wcześniej, złoto byłoby nasze!
- HUCK - I tak mamy szczęście, że w ogóle jeszcze żyjemy
- TOMEK - Schowek numer jeden... Gdzie to może być?!

PRZYPowieść XI

Tuż nad brzegiem Missisipi skały strone
kamieniste zbocza wznoszą ponad chmury
w nich podziemne korytarze nieznierzone
układają się w labirynt wnętrza góry

xxg do mu

Prorok Elias

kiedyś się w jaskini schronił
żeby nieprzyjaciół gniew go

nie dogonił

a gdy z groty wyszedł → ~~STATEK~~
po dniach siedmiu z ponurej groty

mocy Pańskiej poblask

poblask go otaczał złoty → GROTA

K
KUFEREK
PODŚWIETLO
ZA PRAWYM
PORTALEM
TULL

TULL - noszące opresyjne
na całej tej scenie
zaskumionej

- zaskumione : na grofeminnu
przed kanten

Jackinie - głaz

*- Tomuś
niechce
Tomuś*

SCENA 9

- TOMEK - Becky, może to tu Metys Joe ukrył swój skarb. Schowek numer jeden. Gdzie to może być?
- BECKY - Tomku, zobacz, jak tu pięknie!
- TOMEK - Naprawdę ślicznie, Becky.
- BECKY - Jak tu cicho... Tomku, dlaczego nie słychać żadnych odgłosów? Jak myślisz, może zawrócimy?
- TOMEK - Masz rację, Becky, czas wracać... Gdzie idziesz? Musimy iść tu, w tę stronę...
- BECKY - Nie, Tomku, myśmy przechodzili obok tej wielkiej szczeliny...
- TOMEK - Ale po tej stronie jest taka sama szczelina...
- BECKY - Gdzie tu iść? Żeby tylko nie zabłądzić...
- TOMEK - Idziemy, Becky. Jeśli zobaczymy, że to nie ta droga, to wrócimy. Na wszelki wypadek zrobię krzyżyk na ścianie, żeby się nie pomylić...

SCENA 10

- METYS JOE - A to granda! Straciłem orientację! Czyżbym zabłądził? Nie, to niemożliwe... Muszę sobie przypomnieć... Kryjówka... włożyłem skrzynkę ze złotem do schowka, przykryłem kamieniem... wyszedłem z kryjówki... a potem poszedłem na prawo czy na lewo? Nie pamiętam. Nie, niech to diabli wezmą, ja się muszę wydostać z tego przekłętą labiryntu... Na każdym zakręcie

- postawię krzyżyk.
- BECKY - Ach, Tomku, koniec z nami! Zabłądziliśmy!
My się już stąd nigdy nie wydostaniemy...
- TOMEK - Znajdziemy wyjście, Becky, na pewno znajdziemy.
Becky, zobacz, to mój znak!
- BECKY - Nie, Tomku, myśmy tu nie byli... To ktoś inny
musiał zrobić krzyżyk.
- TOMEK - Idziemy, Becky. Będziemy szukali wyjścia, chodź!
- METYS JOE - Nie... to być nie może... więc ja miałbym tu
zginąć? Niedoczekanie! Nie przechodziłem tędy...
Jakaś dziwna pieczara. Co za heca? W głowie
mi się wszystko pokręciło... To mój znak!
Jestem na dobrej drodze! Teraz już znajdę wyjście!
- BECKY - Ja już nie mogę iść dalej, Tomku... Jestem taka
zmęczona... Idź sam, może się stąd wydostaniesz.
Ja tak czy tak - wkrótce umrę...
- TOMEK - Becky, jak możesz tak mówić! Ty nie umrzesz!
Ja nie odejdę od ciebie ani na krok!
- BECKY - Krzycz, Tomku, może nas ktoś usłyszy...
- TOMEK - Hej! Hej! Chodźcie do nas! Do nas! Tutaj! Tutaj!
- BECKY - Nigdy, nigdy stąd nie wydziemy, Tomku...
- TOMEK - Becky, nie płacz... Znajdą nas, na pewno znajdą.
- BECKY - Daj mi rękę, Tomku... I nie odchodź ode mnie...
Słabo mi, słabo...
- TOMEK - Becky, słuchaj, ktoś stuka!
- BECKY - To na pewno gdzieś woda kapie...

*elka
blond
flekiny
zola
fleda
Ingara*

*Profesor - 75 -
i kłopot*

*zawod - w Warszawie
- Inwazja - pnie białe*

METYS JOE

- Złoto... Moje złoto... Bądź przeklęte!...
Ginę... Kawałeczek chleba... A !!! Jeszcze
starczy mi siły, żeby się z tobą porachować,
kotrze!

TOMEK

- Spróbuj się tylko do mnie zbliżyć!

METYS JOE

- Żeby was wszystkich diabli!...

S C E N A 11

HUCK

- Muff! Jim! Tutaj! Za mną!

JIM

- Jeśli Jim nie odnajdzie panicza - Jim stąd
nie wyjdzie!

HUCK

- Patrzcie, tu ktoś leży!

JIM

- To mała miss, córka sędziego Thatchera.

POTTER

- Żyje!

HUCK

- Muff! Jim! Patrzcie! To Metys Joe!

POTTER

- Co z nim?

HUCK

- Nie żyje, jak amen w pacierzu!

POTTER

- Dobrze mu tak!

JIM

- Jest! Jest panicz! ...

POTTER

- Ach, wy chłopcy moi kochani, w taką pułapkę
upaść! ...

TOMEK

- Gdzie jest Becky?

POTTER

- Żyje, żyje...!

- POTTER - Jim, chodź tu, wyniesiemy panienkę na powietrze.
Huck, pomóż Tomkowi.
- HUCK - Tomek, chłopie, oprzyj się o mnie! Mocniej!
- TOMEK - Słuchaj, Huck, mnie się wszystko w głowie pokręciło... Gdzie jest Metys Joe?
- HUCK - Tam leży! Nie bój się, Tomek, on już nie jest groźny.
- TOMEK - Huck, zobacz, nie ma tam jakiegoś napisu?
- HUCK - Jakiego napisu, Tom?
- TOMEK - Kryjówka numer jeden... W tym schowku musi być kuferek!...
- HUCK - Tomek, trzy dni byłeś bez jedzenia... masz niedobrze w głowie...
- TOMEK - Odwal ten kamień!
- HUCK - Kuferek! Nasz kuferek!
- TOMEK - Otwórz go! Otwórz!
- HUCK - Z ł o t o !
- TOMEK - No i stało się! Jesteśmy bogaci!
- HUCK - My? Chyba ty, Tomek, ja tam do tego nic nie ma
- TOMEK - Jak to? Co ty gadasz? Połowa tego złota należy do ciebie!
- HUCK - Tak myślisz? A co my zrobimy z takim bogactwem?
- TOMEK - Kupimy statek i jazda na Morze Karaibskie!

PRZYPOWIEŚĆ XII

snuje się nad Missisipi
snuje dym z komina
to parowiec wolno płynie
w rejs daleki

→ groba w górze

i powoli każdy człowiek
człowiek zapomina
jak wolności wypatrywał
w nurcie rzeki

D
O
N

choć Jeremiasz
choć Jeremiasz
w babilońskiej
był niewoli
ciężkie jarzmo

jarzmo z drewna nosił codziennie z własnej woli
mówiąc że ten wolny jest
kto Boga słucha
bo prawdziwa wolność
wolność to bogactwo ducha

→ siła : w górze
niechodzą w górze

S C E N A 12

- PANI DOUGLAS - Boże! Co ja z tobą mam! Zwariować można, doprawdy! Tyle razy już ci mówiłam, mój drogi Huckleberry, że nie dźbie się w nosie! Pokaż ręce! Boże, znowu brudne! A szyja, uszy? No, w porządku. A włosy? Czemu one tak ciągle sterczą?
- HUCK - To już tak od urodzenia...
- PANI DOUGLAS - Nie, o tym co było, mój drogi Huckleberry, należy zapomnieć. Zaraz przyjdą goście, musisz porządnie wyglądać. Popraw krawat! Tak. A teraz proszę to przymierzyć.
- HUCK - Co to?
- PANI DOUGLAS - Melonik, jak przystało na młodzieńca z dobrego domu.
- HUCK - Czy ja muszę nosić ten garnek?!
- PANI DOUGLAS - Boże! Garnek! To melonik, nakrycie głowy eleganckich młodzieńców. A teraz przejdź się kawałek, choć zobaczyć, jak wyglądasz. I ukłon - zrobisz tak - i tak! Powtórz! ... O, pani Sawyer!
- CIOCIA P. - Bardzo nam miło, że panią widzimy!
- PANI DOUGLAS - O, i młody pan Sawyer! Mary! Sid! Jesteśmy szczęśliwi, że możemy was przyjąć... Ukłon się!...
- CIOCIA P. - Drogi Huckleberry, aleś ty elegancki!
- PANI DOUGLAS - Och, jaki on niezgrabny!...

- HUCK - Serwisik, Tomek!
- TOMEK - Serwis, Huck!
- NAUCZYCIEL - Uszanowanie łaskawym paniom!
- UCZNIOWIE - Dzień dobry!
- TOMEK - Huck, wyglądasz jak lalusz!

Savoir vivre

- HUCK - Ten krawat dusi mnie jak szubieniczy sznur
A te lakierki ciążą jak kajdany.
Nie krzyknie nikt: "Cześć, Huck!"
Lecz mówią: monsieur Finn - bonjour!
Tak, tak!
Jestem aresztowany!

- RAZEM - Savoir vivre
Jest gorszy niż więzienie!
Savoir vivre -
Skrywane w żarty
Nakładanie pęt!
Savoir vivre
To duszy zniewolenie!
Savoir vivre
Jest tyle wart
Co zagubiony cent!

- TOMEK - Te wszystkie uprzejmości, cały ten bon ton,
To wyrok na człowieka i mężczyznę!
Ubrali mnie we frak!
Dlatego czuję się - pardon -
jak frak,
Który wpadł na mieliznę!

- RAZEM - Savoir vivre
Jest gorszy niż więzienie...

SĄDZIA THATCHER

- Szanowna pani Douglas i wielce szanowna pani Sawyer! Szanowni państwo, drodzy chłopcy! Jesteśmy upoważnieni zawiadomić was, że Tomasz Sawyer i Huckleberry Finn zostali wybrani honorowymi prezesami Stowarzyszenia Młodych Obywateli naszego stanu.

RIVERSON

- Droga pani Douglas!

PROKURATOR

- Szanowna pani Sawyer!

RIVERSON

- Chwila po temu najodpowiedniejsza, by porozmawiać z wami, jako jedynymi opiekunkami tych młodych ludzi, o rozsądnym umieszczeniu ich kapitałów.

PROKURATOR

- W naszym banku!

PANI DOUGLAS

- Znajdziemy odpowiedniejszą chwilę!...

TOMEK

- Ale przecież myśmy kupili już sta...

SĄDZIA THATCHER

- A teraz zapraszam wszystkich na lemoniadę!

TOMEK

- Wszystko o nas bez nas!

HUCK

- Dlatego mówię ci - tu nie ma życia! Ty nawet sobie nie wyobrażasz, co ja tu przeżywam! Wiesz, co ona mi robi?! Ona mnie czesze!!! Rozumiesz?! Spać w drwalce nie pozwala! Do tego muszę codziennie chodzić do kościoła na kazania!

TOMEK

- Kupiliśmy statek - i nic nie wyszło z naszego rejsu!

HUCK

- No, i masz ci los!

TOMEK

- Bogatym może być każdy dureń, mnie to nie imponuje!

POTTER - Chłopcy! Tu jesteście!

TOMEK - Muff!

POTTER - Chłopcy, chciałem wam podziękować, że znaleźliście dla mnie robotę. Od dzisiaj jestem kapitanem na Missisipi, nareszcie jestem człowiekiem. Jeśli kiedyś będzie z wami krucha - to pamiętajcie chłopcy - dajcie mi tylko znak... A, byłbym na śmierć zapomniał! Wiecie, kogo wzięłem sobie na sternika?

TOMEK - Jim!

JIM - Paniczu! ... Paniczu! Jim wolny! Jim zupełnie wolny! Jim wie, że to panicz zrobił, panicz, panicz! Jim może uścisnąć rękę Tomasza Sawyera i Huckleberry Finna! I wszystkich porządných ludzi na świecie!

POTTER - Dziękujemy za statek, chłopcy! Odpływamy dziś w dół Missisipi do Nowego Orleanu. Szkoda, że nie możecie popłynąć z nami. Niech Bóg ma was w swojej opiece! Chodź, Jim!

TOMEK - W dół Missisipi... Czy ty sobie wyobrażasz?... Tysiące mil... Do samego Nowego Orleanu!... A ile przygód! Co za podróż!

HUCK - Tak, Tomek!...

TOMEK - Cały dzień wylegiwać się w słońcu... nocą patrzeć w gwiazdy... Słuchaj, Huck, co będzie, jeśli my... jak myślisz?...

HUCK - Kiedy?!

TOMEK - Choćby zaraz!

HUCK - Więcej, Tomek!

TOMEK, HUCK - Muff, Jim, zaczekajcie na nas!

SEDZIA THATCHER

- Panie i panowie, na pożegnanie
Muffa Pottera i jego załogi -
żeglarska polka!!!

Žeglarski alfabet

Bömörámreja, topentanta,
Jeśli chcesz żeglarzem zostać...
Gretring, rumpel, szpil, stenwanta -
Musisz wielu trudom sprostać.
Water baksztag, zęza, kliwer -
I nauczysz się, kolego
 , gródź, profender, rygiel -
Alfabetu żeglarskiego!

Forpik, bukszpryt, kluza, stenga -
Szkola jungów ma dziś w planie...
Kausza, gafel, kilson, wręga -
Co? Pokładu szorowanie!

To jest marynarska polka -
 Stępka, bulaj, saling, rolka,
 gufa, koja, stewa -
 Żeglarz tańczy ją i śpiewa!
 Przygód nie ma bez ryzyka -
 Mesa , kubryk, luk, skrajnika,
 Cuma , szekla, knaga -
 Najważniejsza rzecz - odwaga!!!

Dulka, fał, kabestan, skajlajt -
Gdy właściwy czas nadejdzie...
Gotmaszt, spardek, rener, talia -
Chrzest Neptuna junga przejdzie.
Reling, bumsztag, fok, zrębica -
Wtedy pozna należycie...
Bezanszoty, spring, kotwica -

- 83 -
Czym jest marynarskie życie!

Bom, delfiniak, sztormtrap, marsel -

A załoga ma dziś w planie...

Knecht, szalupa, topsel, sztaksel -

Co? Pokładu szorowanie!

To jest marynarska polka -

Stępka, bbulaj, sailing, rolka,

Rozprza, gufa, koja, stewa -

Żeglarz tańczy ją i śpiewa:

Przygód nie ma bez ryzyka -

Mesa, kubryk, luk, skrajnika,

Cuma, szekla, knaga -

Najważniejsza rzecz - odwaga!!!